

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Narodzenia Najsw. Maryi Panny, następny numer „Kuryera” wyjdzie w piątek.

Poznań, 7 września.

Z bieżącej chwili.

(Niespodziewana wieść o ewakuacji Egiptu. — Rady dzienników rosyjskich. — Zajęcie wysp Gilberta przez Anglików. — Zaprzeczenie doniesień z Kairo.)

Z Londynu nadchodzą dzisiaj niespodziewane wieści. Cały Londyn — depeszują do dzienników niemieckich — zajmuje się dzisiaj ewentualnością ewakuacji Egiptu która ma być już postanowioną rzeczą. „Daily Chronicle” donosi rzekomo z wiarogodnego źródła kairskiego, że wszystko, znajdujące się tam wojsko brytyjskie ma opuścić Kair w końcu tego roku i że pozostanie tylko mała załoga w formie. „Daily Chronicle” nie daje wiary doniesieniu temu i spodziewa się, że się nie sprawdzi. Z drugiej jednak strony zaręczają, że Gładsstone pozostanie w sprawie ewakuacji Egiptu wiążąc go przyrzeczeniem radykałom i że przyrzeczeń tych chce dotrzymać. Odwołanie z Egiptu pierwszego batalionu angielskiego wojska nadaje tym wiadomościom pewien pozór prawdy.

Więść ta sprawiła oczywiście wielką sensację w świecie politycznym, a wszystkie dzienniki przestrzegają jej autentyczność. Spodziewać się też należy, że rząd brytyjski da niezadługo wyjaśnienie, które uspokoi umysły.

Wobec doniesienia, mającego pewien związek z powyższą wieścią, doniesienia, iż Gładsstone miał odpow. na zapytanie Turcyi, tyczące się ewakuacji Egiptu, że dopiero w kwietniu będzie mógł w sprawie tej stanowcze powiedzieć słowo — ważnym i godnym uwagi jest zachowanie się Rosyi. „Now. Wremia” zaleca W. Porcie umiarkowanie i cierpliwość, Gładsstone rozporządza bowiem małą większością w parlamencie, musi ją zatem wzmocnić, zanim powzięnie jakąkolwiek decyzję w tej ważnej sprawie. Dalej radzi, aby W. Porta nie spodziewała się, że ustąpienie z Egiptu nastąpi w najbliższym czasie; przeciwnie, że względu na ostatnie wypadki nad południową granicą Egiptu, termin ewakuacji zostanie w najpóźniejszym razie wysunięty w daleką przyszłość.

Te enuncjacje dziennika petersburskiego uważamy za ważne, choćby dla tego, że dotychczas rosyjskie polityczne sfery nie przypisywały Gładsstonowi zamiaru ustąpienia z kraju Faraonów. Tymczasem stało się na inaczej wedle ostatniej wiadomości.

O ile z jednej strony zamierzają Anglicy zrzuć się zwierzchnictwa nad Egiptem, o tyle z drugiej strony powiększyli swoje państwo o nowy szmat ziemi. Od 12 czerwca wyspy Gilberta, znajdujące się na Spokojnym oceanie, pomiędzy wyspami Hawaj i Salomona, uznają zwierzchnictwo angielskie ku wielkiemu oburzeniu Amerykanów, którzy już od dawna zwracali na nie pożądlive oczy. Wyspy te zajął krzyżowiec „Rojalista”, który przybył dnia 12 czerwca do portu Butaritari. Komendant okrętu, Davis, udał się natychmiast w towarzystwie kilku oficerów i tłumacza do pałacu królewskiego, gdzie na publicznej konferencji odczytał proklamację, oznajmującą królowi i całemu zgromadzeniu, że od dzisiaj królowa Wiktorya objęła protektorat nad wyspami Gilberta i że nie wolno sprzedawać tubylcom broni palnej, amunicji, materiałów wybuchowych i wszelkich napojów alkoholicznych. Po potudniu odbyło się zebranie ludowe, na którym kapitan Davis wytłomaczył królowi Taboreimoa jego stanowisko i obowiązki względem Anglii. Najpierw biedny król ma spłacić 40 tysięcy dolarów długu, który zaciągnął u bladotwarzych handlarzy, albo jak najprędzej wynieść się z wyspy. Dalej komisarz angielski roztrząsał wszystkie zbrodnie królewskie, mianowicie, że skradziono tabaki i okowity za 65 dolarów Hong-Samowi, Chinczykowi, który jest na swoje szczęście poddany brytyjskim, a którego król nie chciał odszkodować, i że pozwolił uciec na sąsiednie wyspy pewnemu Europejczykowi, który zabił brytyjskiego Chinczyka. Waleczny i „sprawiedliwy” kapitan zakończył swoje przemówienie: „Jeśli zdejmiesz swoją chołagiew, to dam ci inną o wiele piękniejszą.” Król przystał na propozycję i wywieziono chorągiew angielską wśród gromotu dział. Kilku obecnych Amerykanów wściekało się od złości, nie mogli jednak przeskoczyć. „New-Jork Herald” pisze z San Francisco: „Istotną przyczyną zajęcia wyspy był pobyt króla Taboreimoa w Stanach Zjednoczonych. Prosił on o objęcie protektoratu. Zdaje się, że Anglicy i Niemcy chcą iść ręką w rękę, aby Amerykanów wyprzeć z Południowego morza. Ponieważ aneksja wysp Gilberta tak prędko nastąpiła po zajęciu wysp Johnstona, sprawa ta zatem jest bardzo podejrzana.”

Grupa wysp Gilberta składa się z 16 wysp, z których ważniejsze nazywają się: Apiany, Tarawa, największa ze wszystkich, Apamama, Taputeuwe, Nanoni i Nukunau. Wyspy te są gęsto zaludnione, i liczą najmniej 40—50,000 mieszkańców, pracowitych i przemysłowych.

W ostatniej chwili odbieramy następujący telegram: Londyn, 7 września. Biuro Reutera oświadcza w obec doniesień dzienników londyńskich z Kairo, że rząd angielski nie wydał żadnego rozkazu celem odwołania pułku piechoty z Kairo, nie ma też najmniejszych powodów do przypuszczenia, że polityka angielska, zastosowana względem Egiptu dozna jakiegokolwiek zmiany, lub, że gabinet zajmuje się kwestyą ewakuacji Egiptu.

Telegramy.

At-les-Bains, 6 września. Ribot i Freycinet odwiedzali Giersa. Podczas wizyty tej byli także obecni: syn Giersa i ambasador Mohrenheim. Rozmowa trwała pół godziny. Giers zamierza dopiero w grudniu powrócić do Rosyi.

Wieczorem odwiedził król grecki Freycineta.

Fontainebleau, 6 września. Carnot przybył tu. W piątek odwiedzi go król grecki.

Paryż, 6 września. Minister spraw zewnętrznych Ribot przyjmował dzisiaj francuskiego ambasadora w Berlinie, p. Herbetta.

Dywizja eskadry morza Śródziemnego uda się dzisiaj do Genui. Komendant dywizji, admirał Riennier, wręczy królowi Humbertowi list prezydenta Carnota, konsekwentny przez Ribota. Eskadra pozostanie 5 dni w Genui.

Paryż, 6 września. Urzędnik ministerstwa marynarki Genier, który swego czasu wojskowemu attaché Stanów Zjednoczonych wydał rozmaite tajne akta, tyczące się krajowej obrony, został dzisiaj skazany na 2 lata robót przymusowych; oprócz tego odebrano mu na 20 lat prawo mieszkania we Francyi.

Paryż, 6 września. Z Buenos-Ayres donoszą, że w nowym gabinecie będzie przewodniczył Saens Pena, ministerstwo spraw wewnętrznych obejmie Quintana, ministerstwo wojny Ictorica, ministerstwo finansów Romero.

Petersburg, 6 września. Komisya, która została ustanowiona dla obrad pomiędzy Niemcami a Rosyą w sprawie ekonomicznego porozumienia, zbierze się jeszcze w tym tygodniu. Do komisji należą: minister finansów, minister spraw wewnętrznych i minister spraw zewnętrznych.

Glaskow, 6 września. Wczoraj otworono tu kongres stowarzyszeń robotniczych. Stawiło się 600 delegatów, reprezentujących półtora miliona robotników. Program kongresu zawiera pomiędzy innymi projekt, aby zwolano międzynarodowy kongres w sprawie osmiogodzinnego dnia roboczego.

Bruksela, 6 września. „Etoile belge” donosi z państwa Kongo, że potwierdza się wiadomość o zabiciu Hadistera i 7 jego towarzyszy nad rzeką Lomami.

Nowy Orlean, 6 września. Z Honduras donoszą, że dnia 24 sierpnia pochwycono przywódcę powstańców generała Nuilla wraz z 8 towarzyszami i że prawdopodobnie zostanie rozstrzelany.

Berlin, 6 września. „Nord. Allg. Ztg.” donosi: Z najwyższego postanowienia manewry 8 i 16 korpusu armii zostaną zaniechane.

Komorno, 6 września. Ogólne zgromadzenie zadunajskiego dyskryktu kościoła ewangelicko-reformowanego zostało wczoraj otwarte. Kołoman Tisza, powitany grzmiącymi okrzykami: eljen! zazaczył w dłuższym przemówieniu, że jest przekonany, iż rząd węgierski, jak dotychczas, tak i nadal nie będzie się mieszał do wewnętrznych spraw kościelnych. Katolicyci dostojnicy kościelni umieli zawsze rozwiązać najbardziej drażliwe kwestye w zgodzie z dobrem ojczyzny.

Wiedeń, 6 września. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na manewry 9 i 4 korpusu do Czech. Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj w południe na inspekcję wojsk do Dziedzic i Oświęcimia.

* Piszę nam „z miasta”:

Bardzo się ucieszyłem kategorycznemu zaprzeczeniu waszemu przeciwko czelnym twierdzeniom gazet niemieckich, jakoby się skończyło w Berlinie z ugodową polityką. Czas był najwyższy oświadczyć, jak my sobie lekceważymy te sztuczki szowinistyczne, które z jednej strony pragnęły zastraszyć rząd, a z drugiej nas popchnąć do nierozważnych słów i wystąpień, któreby nas kompromitowały w kołach rozstrzygających. Hardość i zachwałność prasy szowinistycznej, podniecona tryumfem w sprawie szkolnej, przypuszczała, że już teraz wystarczy huknąć mocno, podstępnie, kłamliwie, żeby rząd odwieść w każdej sprawie z obranej drogi. Tymczasem, jak w sprawie wystawy powszechniej się zawiadzi, tak pewno i w sprawie polskiej zawiadzą się pp. szowiniści. Trudno przewidzieć, jaki obrót nasza sprawa weźmie, ale tyle pewna, że wszystkie wieści, jakie szeryły w tej sprawie „Posener Ztg.,” „Posener Tageblatt,” „Magdeb. Ztg.,” „Voss. Ztg.,” „Schles. Ztg.,” „Gesellige” i tuti quanti, nie mają najmniejszej podstawy. Smiałości tych pism doszła do tego stopnia, że już nie tylko w imieniu ministra, ale w imieniu samego cesarza przemawiały, jakoby o dokonanych faktach, które jednak nigdy nie miały miejsca. Bądź co bądź uszać należy, że pp. szowiniści choć z nieosobliwym skutkiem, umieją deptać za swoją sprawą. Trzeba n. p. wprawno eka, żeby w wszystkich informacjach, korespondencyach itd.

pojawiających się w tej materii raz poraz w różnych częściach państwa, rozpoznać „die Mache,” która ma swą siedzibę w biurze prasowym stowarzyszenia „Deutscher Verein,” a na odmianę w biurach byłego kanclerza.

Zważwszy to wszystko, niepojętą jest rzeczą, jak niektóre pisma polskie mogą popierać, naturalnie bezwiednie, usiłowania szowinistów niemieckich, a zwłaszcza te pisma nasze, które z jednej strony szczycają się jakąś patentowaną na rozum lojalnością, a z drugiej lżą i przedriewają cały kierunek ugody. To się nazywa u nich „objektywnem” traktowaniem rzeczy. Zapewnie przez objektywność rozumieją one, żeby przeciwnicy pozwolili się pokorne bić na wszystkie strony, a sami nie ruszyli palcem w odwecie. A przecież ileż to oburzających rzeczy puszcza się płazem, żeby unikać swarów.

Ale na wszystko milczeć nie podobna. Tak np. kiedy się rozpoczęła dogorywająca dziś a tak chytra heca szowinistyczna przeciwko Polakom w ogóle i przeciwko polityce ugodowej, zaraz się znalazło pismo, które zacieraając ręce, że teraz już przecie się „ugodowców” na pewno zblamują, wprost w interesie szowinistów niemieckich postawiło żądanie, żeby ogłoszonym został memoriał, podany tu w Poznaniu do rąk ministra Bossego. Dowodu takiej nietaktości właśnie tylko pragnęliby nasi najserdeczniejsi! Żądaniem tem patent sobie wystawili pewni panowie; ale na co? — powiedzieć nie można w piśmie przyzwolit. Smieszna też i również schlabiąca tylko życzeniom szowinistów, była równocześnie wyrażona apelacja do innych pism, żeby przecież jawiły całą prawdę, jak sprawa stoi? Jak w ten sposób odzywać się może pismo z pretensjami do nieomyślności, trudno pojąć.

Chcesz wiedzieć co i jak się dzieje, to się postaraj o wiadomości u właściwych źródeł, ale kazać się wyroczać innym pismom, przeciwnikom swym, to już zakrawa na humorystykę. Oczywiście kto się tak postawi, jak pewne pismo, nie może wiedzieć o niczem, co i jak się dzieje, bo człowiek poważny nie narazi się na skutki stosunku z nieobliczonym piśmem, wszyscy ludzie czynni i rzeczywistej pracy unikać go będą, a ono żywić się musi najfajfajszymi domysłami i okruciami, spadającymi ze stołu szowinizmu niemieckiego. O godności i solidarności narodowa, jakże „objektywnie” z tobą sobie postępować umieją! Czyż to tak trudno domyślić się, że prasa szowinistyczna, ilekroć sama chciałaby się czegoś dowiedzieć, schlaęgi auf den Strauch, żeby kogo z nas pobudzić do usłużności? Czyż to się godzi nie wierzyć nikomu ze swoich, a ślepo brać za dobrą monetę wszystko, co piszą nasi najserdeczniejsi! Ale nie masz opamiętania. Nie-stety!!

* **Ważne dla wydzierżawiających i dzierżawców.** Wedle prawa z 19 maja 1887 bywa stępel za kontrakty dzierżawne ściągany za 3 lata najprzód; po upływie tego terminu należy zapłacić nowy stępel na dalsze 3 lata. Rozporządzenie to mało jest znane i nawet wielu notaryuszów o niem nie wie. Zaniechanie zaś uiszczenia stępla po 3 latach pociąga za sobą natychmiastową płatność dalszego stępla do końca dzierżawy, a oprócz tego karę równającą się poczwórnej wartości nieuiszczonej raty stęplowej. Niewiadomość prawa nie chroni przed karą; kto zatem chce takowej uniknąć, niech się w danym razie uda po objaśnienie do swęj władzy celnej. W obec ważności przedmiotu pożądanem by było, aby wszystkie pisma polskie powtórzyły niniejsze ostrzeżenie.

* **Podróże informacyjne** ministra dr. Bossego do Górnego Ślązka i Prus Zachodnich zostały tylko odroczone, lecz nie zaniechane, jak donoszą zgodnie „Magd. Ztg.” i „Kreuz Ztg.”

„Rozumie się samo przez się, pisze ta ostatnia, że minister stanu, który zarazem kieruje sprawami medycznymi, nie wyjedzie w czasie, kiedy grozi epidemia cholery. Skoro atoli niebezpieczeństwo to zostanie całkiem usunięte, natenczas z pewnością rozpoznie on swoją podróż. Celem jej jest jedynie poinformowanie się o stanie szkolnictwa w owych obwodach z własnych wystrzeżeń, ponieważ w inny sposób nie można w podstawie rozstrzygnąć dobrze niektórych kwestyi. Informacje innego rodzaju nie wchodzi tutaj w rachubę; jeżeli przeto ze strony podległej ludności ukazują się rozmaitego rodzaju życzenia i skargi, jak to już się stało w W. Ks. Poznańskim, to tem mniej to może wpłynąć na cel podróży ministeryjalnej, ponieważ rząd już dostatecznie jest poinformowany o życzeniach Polaków. Nie należy przytem zapominać o tem, że w tonie rządu nie zapada uchwała ani nie istnieje zamiar zaprowadzenia jakiegokolwiek zmian w polskich kwestiach szkolnych.”

Poprzestajemy na powtórzeniu uwag „Germanii”, która wobec tego w następujące odzywa się słowa: „Więcej, niż dziwnie brzmią uwagi konserwatywnego pisma, iż życzenia i skargi ludności nie mogą wchodzić w rachubę, ponieważ rząd jest dostatecznie poinformowany. Sądźmy przecież, iż każdy rząd jest wdzięczny, jeżeli obok referatów urzędniczych także zapatrywania, życzenia i skargi ludności samęj do uszu jego dochodzą. Zapatrywanie to dzieli zresztą zwykłe „Kreuz Ztg.,” w której nie-zaz spotykaliśmy się z życzeniami i skargami, zwró-

conemi ze strony ludu do tego lub owego ministra. Co atoli jest słuszną dla jednego obywatela państwa, to powinno być także słusznem i dla drugiego — a więc dla polskiego. Podróż informacyjna może cel swój osiągnąć tylko wtenczas zupełnie, jeżeli minister wysłucha nie tylko wtenczas i poglądów urzędników swoich, lecz nadto i czynników interesownych w szkole. A tymi są nie w ostatnim rzędzie ojcowie rodzin, którzy dzieci swoje powierzają szkole. Dla tego też niewątpimy, że minister jest inrego zdania, aniżeli to, które głosi „Kreuz Ztg.”

* **Nieprzyjazne Kościołowi** dzienniki rozszerzają uporczywie wieść, jakoby Watykan miał skłaniać się obecnie ku dawnemu projektowi rządu rosyjskiego: wprowadzenia do liturgii rzymsko-i grecko-katolickiej w Królestwie Polskiem języka słowiańskiego (to jest moskiewskiego). Wspomniane dzienniki nie mają z tego powodu dość słów oburzenia na stabość, jaką rzekomo w obec Rosyi okazywać ma Ojciec święty, i wylewają krokodylowe łzy nad niedolą braci naszych pod panowaniem rosyjskiem. Bardzo to pięknie, — przyznajemy też, że położenie braci naszych pod Moskałem jest pod każdym względem pożałowania godne — ale owa, tak skwapliwie przez żydowskich dziennikarzy szerzona wieść o zaprowadzeniu języka „słowiańskiego” w kościołach polskich jest wierutnym fałszem.

* **Z pod Babimostu.** Dnia 29 sierpnia odbyła się w Wolsztynie konferencya powiatowa pp. nauczycieli pod przewodnictwem pana dr. Kante. W niej brało udział około 40 nauczycieli; jako goście zaproszeni byli radca rejencyjni p. Gabryel i pastoryz wolsztynscy. Z księży proboszczy nie było nikogo, bo tóż żaden z nich zaproszony nie został. Rzecz dziwna! Konferencya nauczycieli katolickich, przewodniący proboszcz p. dr. Kante, powiatowy szkolny inspektor, goście protestancy, z księży proboszczy ani jeden. Ale co gorza, że konferencya rozpoczęła została przez odmówienie Ojciec nasz z dodatkiem protestanckim a dokonał tego dzieła naczelnik szkół katolickich w powiecie babimojskim p. dr. Kante. Temu panu zdaje się, że odmówił Ojciec nasz po katolicku w obec gości dwóch lub trzech protestanckich na konferencyi katolickiej byłoby nieprzyzwoitością, jak to w Zakrzewie pod Zbąszczyńniem się wyraził, ale mówić Vater unser z dodatkiem protestanckim na konferencyi katolickiej, to rzecz w porządku, to się nazywa przyzwoitością. Czy się nikt w powiecie nie postara o to, aby tego pana nauczyć szanować uczucia katolickie? A księża proboszczowie, mający inspekcya nad nauką religii w szkołach, nie mogliby się upomnieć u królewskiej rejencyi lub w samem ministerium w Berlinie? Videant consules. — Dowiadując się też, że p. inspektor zakomunikował pp. nauczycielom rozporządzenie rejencyjne, aby odtąd rozkład nauki religii na rok cały uczyniony posyłali księżom proboszczom jako inspektorom nauki religii do zatwierdzenia. Dotychczas podlegał on zatwierdzeniu inspektorów protestanckich!

Reformy komunalne.

Zarząd miasta Poznania zajmuje się obecnie kilku ważnymi projektami nader doniosłej wartości, a temi są: uregulowanie Warty, kanalizacya i wybudowanie rzezalni. Po przeprowadzeniu tych projektów zamierza magistrat zająć się wybudowaniem szkoły budowniczej, reformą wodociągów, wybudowaniem szpitala, urządzeniem taziemek ludowych i szkółnych i kilku sal gimnastycznych. Nadto na dalszym planie postawiono urządzenie elektrycznego oświetlenia i kilku hal targowych. Na przeprowadzenie tych ulepszeń nakazanych względami sanitarnymi i praktycznymi, ma być zaciągnięta pożyczka.

Co do uregulowania Warty, to projekt Wulsha zbadana już komisya prawie całkiem, przyczem się okazało, że przeprowadzenie tego projektu będzie kosztowało 2 1/2—2 3/4 miliona m. Na pokrycie tych wydatków zażądano od prowincyi 1 1/4 mil. m. W krótkim czasie ma się zebrać komisya, od której uchwał zależeć będzie stanowisko, jakie rząd w tej sprawie zajmie. Władze miejskie liczą na to, że z przyszłą wiosną będzie można rozpocząć te prace. Miasto wydałoby na ten cel 1 i pół mil. m., których procentowanie i amortyzowanie ponosiłby w połowie właściciele nieruchomości zastolonych przed powodzią groblami, a w drugiej połowie kasa kamelajyna.

Kanalizacya. Reprezentacyi miejskiej przedłożono już plan kanalizacyjny, obejmujący całe miasto. Znaczną część kanalizacyi już przeprowadzono. Koszt kanalizacyi i przez nią spowodowane koszty regulacyi ulic, będą wynosiły 1 3/4 mil. m., których amortyzacya i procentowanie opłacać będą w połowie adyacenci, a w drugiej połowie miasto.

Rzezalnia i dworzec dla bydła mają być urządzane a w nich ma być zaprowadzona przymusowa rewizya bydła itp. i mięsa. Prywatne rzezalnie okazały się niedostatecznymi pod względem sanitarnym i estetycznym, utrudnioną jest też w nich, ponieważ są zbyt porozręczane, rewizya bydła przed zabiciem go. Nadto okazało się, że zcentralizowanie rzezalni wpłynęło na zniżenie cen mięsa.

Ustawa z dnia 18 marca 1868 r. i nowela

z dnia 9 marca 1881 upoważniają gminę do zniesienia prywatnych a zaprowadzenia przymusowych rzeźni i przymusowej rewizji mięsa. Gminy mogą żądać opłaty za używanie tych rzeźni i za rewizję bydła i mięsa. — Z obrachunków poczynionych w tym względzie wykazało się, że dochód z rzeźni itp. wystarczałby na oprowadzenie i amortyzowanie kosztów poniesionych na wybudowanie, urządzenie i utrzymanie rzeźni.

Szkola budownicza. Co do tego punktu odsyła magistrat do planów, które już dawniej, a szczegółowo 17 czerwca r. b. rozwił na posiedzeniu reprezentancy miejskiej.

Wodociągi. Zbadano źródła przy Kernwerku i przekonano się, że woda z tych źródeł wystarczaby na obszar zapotrzebowania miasta we wodę źródlaną. Koszta tego urządzenia obliczono na 40,000 marek.

Szpital. Deputacja ubogich dopomina się od dawnego już czasu o szpital i dom dla chorych, a magistrat uznaje potrzebę tych urządzeń. Jest w planie urządzenie szpitala dla 150—200 osób pod Zasadami. Koszta budowy obliczono na 200 tysięcy marek.

Przedłożenie planu wybudowania sal gimnastycznych, łazienek i reszty projektów wyżej wymienionych, zastrzeżenie sobie magistrat, a waoi o wyznaczenie komisji mieszanej z członków obydwóch korporacji miejskich, któraby się zajęła kwestją zaciągnięcia pożyczki na przeprowadzenie powyższych projektów.

Komisja będzie rozbięła projekty i oświadczy swoje względem nich stanowisko, a nadto zastanowi się nad kwestją finansową w przeprowadzeniu tych projektów. Magistrat proponuje, aby zaciągnięto pożyczkę z funduszu inwalidów.

Spodziewamy się, że reprezentacja miejska dokładnie zbada te projekty i co tylko będzie można, z nich uchwali.

Dostarczanie kwater wojskowych

przez duchownych już niejednokrotnie zajmowało prasę. W tych dniach zabrał ktoś w tej sprawie głos w „Westf. Volksblatt“, donosząc, że księża nie mają obowiązku dostarczać kwater wojskowych. Na to odpowiada pewien prawnik w „Germanii“ jak następuje:

„§ 96 Cz. II tyt. 11 Powszechnego Prawa Krajowego zwalnia księży od ciężarów i obowiązków osobistych, które ponoszą winni zwyczajni obywatele. Ta zasada ma atoli co do ciężarów kwaterunkowych tylko o tyle walor, o ile przez późniejsze przepisy Ordynacji miejskich i Ordynacji gminnych zatwierdzone zostały. Tak Ordynacja miejska dla sześciu wschodnich prowincji z dnia 30 maja 1853 roku, jakoteż westfalska z dnia 19 marca 1856 roku i Ordynacja gminna dla Westfalii z dnia 19 marca 1856 roku przyjęły te zasady, stanowiąc, że księża mają być wolni od wszelkich osobistych ciężarów gminnych, nie ciężających na ich nieruchomościach. Ordynacja gmin dla sześciu wschodnich prowincji z dnia 14 kwietnia 1856 roku pozostawiła dawniejszy stan rzeczy, stanowiąc, że studzy państwa (do których także w myśl § 19 landrehtu Cz. II tyt. 11 księża należą) o tyle mają ponosić ciężary gminne, o ile na to pozwalają przepisy prawa z dnia 11 lipca 1822 roku. Ztąd okazuje się, że, ponieważ księża podług landrehtu byli wolni od ciężarów gminnych, mieli i nadal od nich być uwolnieni. Tak więc mają księża być wolni od wszelkich osobistych ciężarów gminnych w sześciu prowincjach wschodnich i w Westfalii.

W kwestyi, którą rozbięramy, ważnym jest atoli pytanie, czy kwaterunek jest ciężarem spoczywającym na gminach? Autor artykułu w „Westf. Volksbl.“ jest tego zdania, że kwaterunek jest ciężarem gminnym w czasie pokoju, że atoli nie jest nim w czasie wojny. Ksiądz zatem w czasie pokoju powinien być wolnym od dostarczania kwater.

Tego zdania nie podziela prawnik piszący do „Germanii“ w tej sprawie, dowodząc, że ustawa z dnia 25 czerwca 1868 r. stanowi w § 1, iż do stawianie kwater w czasie pokoju jest „ciężarem

związku niemieckiego“ (cesarstwa). Cesarstwo zaś ma prawo do żądania kwater od każdego obywatela za pewnym wynagrodzeniem. Te samą zasadę prawną zawiera także ustawa z dnia 13 lutego 1875 roku, dotycząca dostawiania z strony gmin podwód, furazji, żywności i wszelkich potrzeb wojskowych.

Ilość potrzebnych kwater rozkłada się na gminy, ale to nie jest bynajmniej nowym ciężarem, tylko dostawą, którą zarządy gmin rozkładają pomiędzy poszczególnych mieszkańców, zobowiązanych do tych dostaw. (Conf. wyrok najw. tryb. adm. z dnia 14 grudnia 1872 r.) Skoro zaś dostawianie kwater w czasie pokoju nie jest ciężarem gminnym, to księża od dostawiania ich wolnymi być nie mogą. Takie pojmowanie tej rzeczy stwierdza treść wyżej wymienionej ustawy z dnia 13 lutego 1875 roku, uwalniającej księży od dostawiania dla podwoły koni, których potrzebuje do wykonywania swoich obowiązków duchownych. Wyraźne zakonstatowanie tego wyjątku byłoby zbyt bezczem, gdyby dostarczanie dostaw in natura należało do ciężarów gminnych, ponieważ w takim razie każdy ksiądz eo ipso byłby wolnym od dostawiania podwoły. Reskrypt minist. z d. 27 czerwca 1875 r. orzeka także, że ciężar kwaterunkowy w czasie pokoju nie jest ciężarem gminnym.

Inne stanowisko zajmuje prawo z dnia 13-go czerwca 1873 r. co do dostaw wojennych, stanowiąc, że z dniem mobilizacji w pierwszej linii gminy są zobowiązane do dostaw w naturaliach (§ 3), prawo więc nakłada na gminy ciężar, który podług ogólnych zasad rozkłada się między członków gminy, możnaby przeto księży uwolnić od tych ciężarów. W § 6 pozwala atoli to prawo gminom rozłożyć te ciężary wojenne nietylko między tych, którzy są zobowiązani do ponoszenia ciężarów gminnych, ale nadto mogą one do tej repartycji wciągnąć tych, którzy w gminach przebywają albo własność posiadają, a są poddani cesarstwa. Mogą więc gminy od księży także żądać dostaw w naturaliach i innych gminom nałożonych obowiązków.

Z powyższych wywodów okazuje się, że księża ani w czasie wojny, ani w czasie pokoju nie są wolni od dostarczania żołnierzom kwater.

Zola wśród lekarzy w Lourdes.

Pod tym nagłówkiem przesyła dr. Boissarie, przewodniczący biura lekarskiego w Lourdes, do pism francuzkich, wielce zajmujący komunikat:

„Lourdes, 29 sierpnia 1892.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Dziennik „Temps“ podał obszernie szczegóły o wizycie pana Zoli w biurze lekarzy w Lourdes. Szczegóły te nie są dokładne z pewnej strony i nie oddają wiernie fizjonomii posiadzenia.

Zecheł Pan pozwolić przewodniczącemu biura na streszczenie protokołu z tego zebrania, a poznasz w ten sposób wrażenia i uwagi sławnego romansopisarza z okazji różnych uzdrowień, które mu przedstawiono.

Brakło mi z pewnością czasu do dokładnego zbadania metody, którą się trzymamy, ale słuchał naszych rozpraw z najżywszym zainteresowaniem i uznał, że przedewszystkiem zdążyliśmy do wykazania prawdy.

Pan Zola przyszedł dwa razy do biura lekarskiego w Lourdes. Pierwszy raz w sobotę dnia 20 sierpnia: w tej chwili było tam 15 do 20 lekarzy zgromadzonych, by zbadać uzdrowienia, które się dokonały. Wśród nas znajdował się członek korespondujący Akademii, kilku dawniejszych internistów szpitali paryżkich, lekarze naszych wielkich miast i głównych stacyi kapielowych, przedstawiciele zagranicznych fakultetów.

Pierwszą chorą, którą pytano, była Klementyna Trouvé. Klementyna została uzdrowioną roku zeszłego o tym czasie. Od trzech lat cierpiała na próchnienie kości w pięcie z licznymi fistułami; ję lekarz oświadczył w świadectwie, że chorobę tę można usunąć jedynie za pomocą operacyi, lub przez bardzo długie leczenie.

— Nie tak nie przenosi nas w przeszłość — ozwała się po chwili, jakby sama do siebie — nie tak dokładnie nie przypominam nam wrażeń, jak muzyka. Gdy śpiewam tę dziwną piosenkę, widzę siebie małą Olą, tańczącą przed karczmą oksanińską wokół niedźwiedzia, z bębniem w rękę, potrząsając dzwonkami.

Wstała szybko i zwróciła się ku Jerzemu, który w zamyśleniu słuchał, nie zdając sobie jeszcze sprawy z silnych wrażeń, jakich doznawał.

— Przyniósł mi pan z sobą — rzekła — trochę oksanińskiego powietrza i to mię rozkwiliło. Wstrząsnęła ramionami.

— A to być nie powinno — zawołała. — Od pewnego czasu powiedziałam sobie, że będę wesółą i muszę być wesółą. A i pan także nie patrz na mnie takim ponurym wzrokiem i zacznijże co mówić! Możesz mówić wszystko, oprócz komplementów i czułości, bo tych mam już dosyć.

I nie czekając, zaczęła sama mówić szybko i wiele. Opowiadała o swoich planach artystycznej kariery, o swoim życiu, pełnym teraz ruchu, wrzawy i wrażeń, wypytywała się Jerzego o jego zamiary.

Sipajłto odpowiadał nieśmiało, a słuchał z rozważaniem, upajając się nie treścią, lecz samem brzmieniem słów i widokiem tej kobiety, która go zdumiewała i pociągała ku sobie niezwalczonym a zgoła obcym mu dotychczas urokiem.

Jerzy dotychczas nie znał kobiet, zadowolając się łatwymi sukcesami, w których ani wyobraźnia jego, ani serce nie grały żadnej roli. Lekceważył kobiety, a miłości nie rozumiał. Po raz pierwszy w życiu znalazł się sam na sam z kobietą, która nie tylko urodą niezwykłą uderzała go, ale i pociągała talentem swym, inteligencyą i objęciem się poufałym, drażniącym, niemal zalotnym, a wytwornym. Onieśmiało go poczuła swojej niezgrabności, nieokreślenia, gniewało brzmieniem własnego głosu, który mu się zdawał brutalnym, szorstkim; usiłował nadać mu ton miękki, a nie mógł, jak równieć nie mógł ukryć rąk wielkich, z którymi nie wiedział, co począć; teraz dopiero spostrzegł,

Kiedy to dziecko przybyło do Lourdes, miało nogę spowitą w bandaże i szarpie, aby powstrzymać materya, która ciekła obficie; pozostawiła ona bandaże w basenie, a kiedy wyszła z wody, nie było już śladu ran i fistuły zniknęły; nabrzmiała czy zdeformowana pięta odzyskała kształt normalny i chora szła bez kija, nie czując dolegliwości.

Stwierdziwszy uzdrowienie, lekarz ję w tydzień później uznał otwarciem, że wszelki ślad dawniejszego cierpienia zniknął zupełnie i że pozostały tylko blizny z dawniejszego uszkodzenia.

— Ależ to cud, co mi panowie pokazujecie! — zawołał pan Zola.

— Nie wymawiamy nigdy tego wyrazu — odpowiedziałem — ale jesteśmy zmuszeni przyznać, że fakt ten uchyla się od wszelkiego tłumaczenia rozumowego i naukowego.

— Ależ z podobnym przykładem chciałyby rzecz wyświecić i wszystkich przekonać. Zaują — dodał — że tu nie widzę profesorów paryżkich.

— I my żałujemy wraz z panem; drzwi naszej kliniki są otwarte dla wszystkich i odwodzimy się do dobrej woli wszystkich. *Pragniemy obszerniejszej dyskusyi.* Jednakże w obecnym wypadku każdy może stwierdzić, czy rana istnieje lub czy się zamyka, nie potrzeba prawie być na to lekarzem, wystarczy rzucić okiem.

— Widziałeś pan ranę przed uzdrowieniem?

— Ję lekarz ją widział; coby znaczyło moje świadectwo? Byłoby podejrzeniem. Poświadczenie lekarza chorego daje wszelką rekojmie, tem bardziej, że nie należy do przekonanych i nie wierzy w uzdrowienie nadprzyrodzone.

— Ale wreszcie chciałyby mieć zupełne śledztwo, nie pozostawiające najmniejszej wątpliwości! Czy macie panowie inne świadectwo?

— To dziecko mieszka w Rouillé, w gminie składającej się w większej części z protestantów, w gminie tej wszyscy byli świadkami choroby i uzdrowienia; wybudowano grotnę na wzór groty w Lourdes. W czasie podróży chorzy, którzy towarzyszyli ję choręj w pociągu, widzieli ranę. Tutaj w szpitalu przelożona sali, która towarzyszy ję jeszcze dziecku wśród nas, może opowiedzieć, jak wyglądała rana po przybyciu i przed kąpielą; wreszcie dwie damy, zatrudnione przy kąpeli, powiedziały nam, jak owe bandaże i szarpie pozostały we wodzie i w jaki sposób dokonano się uzdrowienie w ich oczach.

— Ale chciałyby urzędowej ankiety, fotografii rany po przybyciu.

— Fotografia informuje niewiele, nie oddaje kolorów, nie wnika w głąb tkanin. A pytam, jakąż gwarancją większą daje mi szarfa komisarza lub kapelusza żandarma?

— Ale ten fakt jest dawny; nie możemy rozpoczynać informacji na nowo, chciałyby widzieć świeży jaki wypadek.

— Będę szczęśliwym okazać go panu, jeśli się zdarzy.

Druga chora była to suchotnica, Marya Lebranchu, z ulicy Championnet 172 w Paryżu. Oddawna pielęgnowana w szpitalu, wyszła z lazaretu francuzko-niderlandzkiego.

Lekarz, dr. Marquetz, stwierdził w świadectwie, że była dotknięta suchotami piersiowymi; w Hôtel-Dieu zresztą odkryto w ję płwocinach bacyl Kocha.

Leżała od kilku miesięcy, straciła 48 funtów wagi, płuła i kaszlała straszliwie.

Po udzieleniu znanurzeniu przysłała nam oznajmić uzdrowienie swoje. Najdokładniejsza auskultacya, którą dokonali lekarze obecni w biurze, nie pozwoliła znaleźć ani zadyszenia, ani rżenia; nie było głuchych tonów, ani kaszlu, ani flegmy. Natychmiastowe i zupełne uspokojenie nastąpiło w stanie płuc.

— Znajduję, iż oczy tej kobiety są bardzo promienujące, zauważył Zola.

— Nie dziwnego, odpowiedziałem, że radość błyszczy na ję twarzy; gdybyśmy się sami zanurzili w basenie i wyszli z niego uzdrowieni, z trudnością powstrzymalibyśmy nasze wzruszenie.

— Nie wierzę w cudowne uleczenie chorób wewnętrznych. Tam nie widzi się jasno a lekarze sa-

że były niekształtne, czerwone, o palcach krótkich a grubych.

Gdy w godzinę później, pożegnawszy Olę, wyszedł na ulicę, odechnął głęboko, jakby mu ciężar spadł z piersi. Ale nie odchodził jeszcze od domu; przeszedł na drugą stronę ulicy i patrzył w oświetlone okna mieszkania Oli. Przesuwał się teraz chwilami w tym blasku cieni ję postaci, chwiejny i wnet nikaący. Jerzy chwycił cieni ten chciwemi oczyma, a w pamięci odtwarzał każde ję słowo, każdy ję ruch.

Stał tak długo, aż nareszcie chłód wieczoru oprzytomnił go nieco. Oglądał się w okolo, jakby dopiero rozpoznawał, co się z nim działo. Ramionami dźwignął, ręką machnął i poszedł spieszenie.

Za chwilę znów się wstrzymał i splunął niemal z gniewem.

— Głupstwo! — mruknął — wszak to tylko kobieta!

Ale wnet myśl wracała do Oli, nie z lekceważeniem, lecz pełną zachwyty.

— Powiedziała mi — szepnął mimowolnie — abym przychodził często. Jutro pójdę!

I wnet mroziła go znów refleksya.

— Zeby mi tylko ta kobieta nie stanęła w drodze do urzędystwieni moich planów. Ja teraz nie mam czasu na romanse, muszę się oddać studyum. Jeszcze jedno decydujące doświadczenie, a potem...

Potem będzie się mógł nawet zakochać w Oli. Ona też innemi oczyma będzie wówczas na niego patrzyła. Człowiek sławny, którego imię rozbrzmiało po całej Europie!

Mysł ta ochłodziła do reszty poprzednie wrężenia. Czuj, jak mu się piers rozrasta; wyprostował się i z podniesioną głową szedł śmiało, potracając przechodniów.

— Niechby mi ona spróbowała stanąć w drodze — mruknął — odechnęł, jak każdą inną przeszkodą. Głupstwo — powtórzył — wszak to tylko kobieta!

Tymczasem Ola, gdy po odejściu Jerzego uczuła się samotną, chodziła długo po pokoju w wielkiem

mi często się myła. Pan Zola objaśnia nam swoją wiarę w medycynę; jest ona wiele ograniczoną i nie mamy w nim przekonanego zwolennika.

— Czy pan masz lekarza?

— Nie, wzywam go tylko do członków rodziny; siebie sam pielęgnuję; nie zażywam lekarstw i czuję się zdrowy.

— Stawiasz nam śpan opór, ale powrócisz, skoro zachorujesz; oby to nastąpiło jak najpóźniej! Ale nie wszystko jest przypuszczalnem tylko w naszym wypadku; uleczenie choroby piersiowej możemy popierać z tą samą stanowczością, co uzdrowienie rany.

Kiedy pluca mają głuchy odgłos deski, kiedy zachodzą wszystkie objawy zagłębienia, kiedy się widzi chorego z oczami zapadłymi, głosem przęgłym i tą fizjonomią tak charakterystyczną ostatnich okresów, nie potrzeba być nawet lekarzem; pierwszy lepszy czyta na twarzy chorego imię jego choroby. Zresztą ta kobieta mieszka w Paryżu, możesz pan ją zobaczyć znów, kazać ją opuścić po powrocie, umieścić ją w obserwacyi w szpitalach, w których ją pielęgowano.

— Nie potrzebuje tylu faktów, rzekł Zola, jeden mi wystarczy. Natychmiastowe uzdrowienie zadrażnienia może mieć tę samą siłę przekonywającą, jak uleczenie głębokiej rany.

Pan Zola pozostawał blisko półtoręj godziny wśród nas i musiał być uderzony szczególną i zajmującą fizjonomią, jaką ma klinika w Lourdes podczas narodowej pielgrzymki. Jestto klinika, w której nie ma mistrza ani ucznia, gdzie chęć podchwycenia i wykazania prawdy usuwa na chwilę wszelkie inne zajęcia.

— Czy tutaj są tylko sami przekonani? — pytał nas Zola.

— Bynajmniej; większa liczba naszych kolegów jest tutaj bez stałego zamiaru, bez przekonania powziętego z góry; chcą oni widzieć i zastrzegają sobie swobodę działania. Wymieniłem mi kilku lekarzy wśród nas, którzy się opierają wszelkiej idei o rzeczach nadprzyrodzonych i cudach.

Pan Zola przyszedł do nas powtórnie, byłem prawie sam w tej chwili. Powrócił do wypadku z Klementyną Trouvé, który go zajmuje najwięcej.

— Czy pan znasz ję lekarza?

— Osobiście nie, ale wiem, że nie należy do przekonanych. Powiedział on głośno: „Ozy djabeł, czy Bóg uleczył to dziecko, to mi wszystko jedno, ale prawdą jest, iż jest uleczone.“

— Chciałbym, aby badania wasze były dokładniejsze.

— W Paryżu — odpowiedziałem mu — mamy komisya, składającą się z 10 lekarzy, której przewodniczy lekarz ze szpitali; on bada wszystkich chorych przed odjazdem, wydaje świadectwa szczegółowe i akta, które otrzymujemy w Lourdes są bardzo dokładne. Chciałbym, aby wszyscy nasi mistrzowie przybyli tutaj zobaczyć, jak postępujemy.

— Nie przybędą — powiedział nam p. Zola; — ich przeszłość, pisma, stanowisko, wszystko to trzyma ich i długo trzymał będzie zdala od was.

— Czy pan uznajesz, że postępujemy z zupełną szczerością i że nie można podać w wątpliwość naszęj dobrej wiary?

— Przyjmuję to, powiedział nam, ale życzylibym sobie więcej ostrożności.

— Wreszcie — dodaje p. Zola — powiedziałeś pan w swęj „Historii Lourdes“, że potrzebowaleś czterech lat, aby cud ujrzęć; użył mi pan jednego tygodnia.

— Daję panu dwa, jeśli sobie życzysz.

— Jestem bardzo zajęty — rzekł Zola — codziennie chodzę do kąpeli na procesye, studuję, badam, a wieczorem aż do późnej godziny w nocy, muszę porządkować zapiski. Opuściam panów, lecz powrócę znów. Chęć być sam przy jednem z waszych śledztw, aby mógł lepiej sobie zdać sprawę z waszego sposobu postępowania.

Wizyta pana Zoli w biurze lekarskiem w Lourdes będzie mogła, mimo jego zastrzeżeń i zasad, które go trzymają zdala od nas, ściągnąć tutaj większą liczbę lekarzy i dopomóc nam do publi-

wzbudzeniu. Sztuczne ożywienie, na które się wobec niego wysiliło, stało zwolna. W myśli przesuwaly się, jak w kalejdoskopie, wszystkie postaci: Ireny, Zygmunta, Jerzego, wracały do duszy gnębiącą zmarłą.

Zbliżyła się do pianina i mimowolnie wzięła parę akordów akompaniamentu piosenki, którą przed chwilą śpiewała Jerzemu. I nagle w uniesieniu, uderzyła w klawiaturę tak silnie, że wszystkie struny zabrzączały gwałtownym dysonansem.

— Nie! — zawołała — niech ta przeszłość przepada! Oli oksanińskiej już niema... jest Ola artystka, której sztuka zastąpi wszystko, zapewni życie. Ola żadna artystycznych tryumfów i oklasków! I po co mi ten człowiek, jak widmo przeszłości, stanął teraz przed oczami?

W duszy ję dźwięczała coraz rozgłośniej dawna piosenka, a wraz z nią występowało żywe wspomnienie owęj nocy, gdy wsparta na ramieniu Zygmunta, tuląc się w jego objęcia, szła na folwark oksaniński, zbolała, pokaleczona cierniami burzanów, a ścigana sztyrderstwem Jurka. Czuję jeszcze teraz ból tych cierni i dotkliwsze od nich słowa Sipajłty; ale czuje także rozkosz objęcia Zygmunta. Współczucie jego przenika ją na wskroś niewymowną pieśczęcią; widzi jego spojrzeńie tklive i słyszy słowa: „Biedna sierota!“

A dziś?... ten Zygmunt odtracił ją, szuka innego spojrzeńia, pragnie innych uścisków!

Ręce zalałama konwulsyjnie. Do oczu nabiegły łzy.

— Nie cheć! nie cheć! — krzyknęła.

Chwilę jeszcze stała, walcząc z sobą, ze łzami, które ją dławily. Pierś ję wznosiła się coraz szybciej, coraz gwałtowniej, i naraz wybuchnęła łkanem.

Ola upadła na otomanę i ukryła twarz w dłonie, a z oczu strumieniem trysnęły teraz łzy, tak długie w głębi duszy dławione, właśnie w tym momencie, gdy Jerzy Sipajłto w porwywie ambitnych myśli powtarzał lekceważaco:

— Głupstwo! wszak to tylko kobieta!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(110) POWIEŚĆ
przez
Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 204.)

Zgrabnym ruchem obróciła się na miejscu i usiadła na małym taburecie przy pianinie, które otoczone zielenią, wysokich, wazonowych roślin, zajmowało jeden róg pokoju.

W szalonym pasażu przebiegła całą klawiaturę.

— Usiądź, panie Jerzy — mówiła, nie patrząc na niego — usiądź tam, z daleka, na otomanie, zaśpiewam ci coś na przypomnienie.

Wzięła parę akordów silnych, poczekała chwilę, aż ścisły i nagle z ust ję wypłynęła pieśń. Akompaniament odzywał się teraz stłumiony; czasem szybko, przenikliwe, nily echo dzwonek, czasem głucho i twardo, jak odgłos bębna, uderzanego ręką. A głos rozchodził się szeroko z pełnej piersi. Pieśń dziwna, z dzikich złożona tonów, czasem rozpaczliwie brzmiała, czasem urywana, skoczna.

Jerzy poznał od razu. Była to ta sama pieśń, którą Ola śpiewała w dzieciństwie, którą śpiewała w ów wieczór księżycowy, siedząc na oksanińskiej mogile, przed wygonem, burzanami zarostym.

Jeszcze jeden ton wysoki, z głębi duszy wyrwany, jeszcze raz zabrzmiały dzwonił akompaniamentu, jeszcze jeden silny akord i koniec. Chwilę dźwięczały jeszcze struny, dźwięczały coraz ciszej, coraz słabiej, jakby się oddalały w przestrzeń nieskończoną.

Ola z opuszczonymi bezwładnie ramionami, z głową nieco wstecz podaną, siedziała bezsilna, ze wzrokiem w dal idącym za nikaącymi tonami. Oczy były łez pełne, które w nich drżały, nie wypływając z pod powiek.

cznego stwierdzenia rezultatów, które skonstatowaliśmy. Przekonują się wtenczas wszyscy, że obok wiary i zapału, dokonywa się tu dzieło poważnej i naukowej krytyki pod okiem ludzi kompetentnych. Jeszcze lepiej, niż dawniej, przekonują się wszyscy, że drzwi naszego biura są otwarte dla wszystkich lekarzy i dla wszystkich uczonych.

W sprawie emigracji ludu z Galicji

podają dzienniki galicyjskie list znanego szewca ze Zbaraża, Oksy Załuskiego, który swego czasu, po procesie Olgi Hrabarowej był jakiś czas w Rosji, ale następnie, poznawszy iście ojcowskie serce batuszki Rosji, powrócił do kraju. List ten zainteresuje niezawodnie i naszych czytelników:

„U nas emigracja do Rosji. Cały powiat zatrzwożył, a i namiestnictwo także, bo przybyło wielu urzędników do Zbaraża ze Lwowa i Tarnopola, ba jest i żandarmerya na granicy do wstrzymania ludzi, uciekających do Rosji. Uciekają tacy, co mają grunta, tj. 10 i 20 morgów pola, odrzekli się domu, zboża, chudoby i wszystkiego, a idą też i biedni zarobnicy i slugi z dworów. Takie są wieś, że do 40 i 100 rodzin wyszło, tj. mąż, żona, dzieci i slugi, wszystko uciekło do Rosji. Żeby nie żandarmerya, byłoby z powiatu zbarażkiego wyszło mało nie wszystko. No! i żandarmerya 10 złapie, a 40 jednak przejdzie do Rosji. Zawrót i popoch miedzy narodem wielki; jako złapia, trzymają po aresztach, a ci mówią: „Jak mnie wypuszczą, zaraz pójdę do Rosji.“

„Oto powiem prawdę, wielu z nich wstrzymało i wstrzymuje się. Pytają się: „Ej czemu to Załuski Oksa nie ide i ne radyt ity, a win tam wże buw i wio znaje.“ A ja się wrócił z Rosji, bo dla mnie Twerdorus był lichy woli, pop także, a teraz mi tu powiadają: „Toż to był szymatyk, niech ginie.“ Teraz rozważ panie, komu ma człowiek ufać? Odstap od swoich, będziesz u nich w nienawiści, a cudzy, chociaż niby przyjmą, to życia nie dadzą i człowiek musi z głodu oślepnąć, oniemić i słuch stracić, bo go ten i ten za nie nie ma. A takim czynem z korzyścią wrogowi się wychodzi.

„A teraz powiem jakie są przyczyny emigracji. Nie na przednoku wychodzi naród, ale kiedy zebrał chleb, porzuca go, sprzedaje, co zarobił, wyrzeka się rodziny i ucieka. Do emigracji spowodowało naród trzech wrogów:

1) wróg, ten co był w procesie politycznym Olgi Hrabar i jej towarzyszy. Ci nie spali, ino budzili naród i wszczepiali w nich miłość do Rosji. A to są księża, inteligencya i inni Rusini, co Rosya miłują;

2) wróg był karczmarz i żyd, co się włóczy po wsiach za kupnem. Ten, aby wyzyskać katolika, wymienił zboże, chudobę, odzież, mówił mu: „Aj waj, koby win to nas przyjmaw, e toby mi wsi pizły do neho. No! że win nas wyhanieje, a was chocea. Idit, win wihaw Nimci, Lachy, a ony wio lyszły, to wasze bude, chaty murowani, chudoba, peryny, to wasze bude. Ty tu lwane prodaj, idy tam.“ No i chłopstwo dało temu wiarę i ruszyło wszystko.

3) Trzeci wróg to jest taki: bieda i dlugi. Zarobić nie ma gdzie, a dzieci są, każde chce jeść. Oto ta niedola i głód, wypierała za granicę lud, bo myślał, że tam może da się rady i żyć będzie. Co prawda na żniwo stanął naród i zarobił półtoręj kopy, ale nabrał przedtem u żyda i co zarobił, żyd od niego zabrał. Oto jak katolicy bogatsi nie postarają się, aby biedni z głodu nie wyginęli i mogli się wyratować z żydowskięj chytrności, która odbiera katolikom zarobek i chleb, to gorsza od cholery czeka zguba naród w żydowskich szponach lichwy.

Oto szanowny panie smutno u nas i trwoga o to, jak dalej będzie. Naród jak głupi chodzi, zaturbowany i zadumany: uciekać czy nie? i to mało nie wszystko tój myśli. Odradza się i prosi, grożą i aresztują, może za bożką pomocą się go uspokoi, ale nie z honorem, to widzi każdy, co świat poznał.“

Polityka papieżka a rady jeneralne we Francji.

Rozpoczęta we Francji sesja rad jeneralnych dała sposobność do całego szeregu manifestacji, które nie powinny przejść niepostrzeżenie. Z góry zaznaczyć należy, że ton wygłoszonych mów był w wysokim stopniu pokojowy. Jestto najlepszy dowód, że idee uspokojenia i pojednania robią poważny postęp w łonie stronnictwa republikańskiego. Nie mniej godne zanotowania są uwagi spowodowane nowym stanowiskiem, jakie wobec Rzeczypospolitej zajęło duchowieństwo i Kościół katolicki.

Juliusz Ferry, prezes jeneralnej rady departamentu Wogezów, wyraził się dosłownie, jak następuje:

„Rzeczypospolita — mówił — nie jest jakąś ekskluzywną domeną, apanaż; jest ona otwarta dla wszystkich ludzi dobrej woli; nie polega ona na jednej wyłącznie formule, niezmiennęj jak dogmat. Pojęliśmy i praktykowaliśmy ją wedle pewnych idei, którym pozostajemy uprzecywi wierni. Konserwatyści pogodzeni z Rzeczypospolitą, przyprowadzą za sobą innych, to jest rzecz naturalną i nie ma w sobie nic niepokojującego. Kraj wyda swój sąd, a mam tę głęboką wiarę, że jakkolwiek będzie przyszłość, wola jego stanie po stronie uchwał demokratycznych i liberalnych.“

Widzimy, że p. Juliusz Ferry, którego zalety polityczne są niezaprzeczone, nie podziela bynajmniej zdania pewnych sekciarzy czy oportunistów, dla których Rzeczypospolita a Rewolucya są synonimami. Pan Ferry przyznaje, że „Rzeczypospolita otwarta jest dla wszystkich ludzi dobrej woli“ — i że konserwatyści, którzy się z nią pojednają, mają prawo pracowania tam nad zapewnieniem przewagi własnym swym ideom.

Medyolański dziennik „Perseveranza“ twierdził w tych dniach na wzór radykałów francuzkich, że tryumf konserwatystów i katolików, gdyby miał się istotnie zamienić w rzeczywistość, skończyłby się unicestwieniem Rzeczypospolitej.

Gdyby dziennik włoski był dodał: rzeczypospo-

lita oportunistyczna i radykalna, byłby miał słuszność, ale można przecież wybornie pojąć rzeczywistą inną od francuzkiej, rzeczywistą mądrze liberalną, szanującą wszystkie uzasadnione prawa, przynależną przynależną część wpływów religijnym i chrześcijańskim. Do przywrócenia takiej rzeczywistopolitej dążyć mają konserwatyści nie tylko prawo, ale nawet obowiązek. To powinno być celem ich polityki, ostatecznym i naturalnym kresem ich usiłowań.

Senator z Mende, p. Roussel zajmował się również w swęj mowie następstwami polityki papieżkiej. P. Roussel upatruje w inicjatywie podjętej z Rzymu ważny wypadek i jeden z najszcześniejszych dla Francji. Oto jego wywody:

„Byłoby naiwnością przedstawiać to tak gruntośnie przemysłane, tak bardzo upragnione wystąpienie Papieża, jako wyznaczenie wiary republikańskiej. Leon XIII nigdy nie był republikańcem. Jest on głębokim myślicielem i posiada umysł nowoczesny, który rozumie i chce wyzyskać ewolucyę naszego społeczeństwa. Uznaje on, że przyszłość wszędzie, a we Francji już teraz niechybnie należy do demokracji, to jest do rzeczywistopolitej; nie chce on, aby namiętność polityczna pewnej części katolickiego kleru narażała na szwank interesa religijne, których on jest najwyższym stróżem, walcząc uprzecywie przeciwko niepowstrzymanej sile.“

Nie moją jest rzeczą rozprawiać o rozkazach nadesłanych z Watykanu, ale mam to zaufanie, że masa duchowieństwa zaczyna je rozumieć i do nich się stósować. Czy nie widzimy już obok siebie najzagorzalszych przeciwników Marianny (tajne stowarzyszenie demokratyczne), jak zmieniają ton w swych wyliczkach? Czyż nie zaczynają przypominać nam, że Kościół Chrystusa nie był założony dla faryzeuszów, że założony został dla niskich, biednych, wydziedziczonych, których podniesienia chciała dokonać rewolucya francuzka, wypisując na swęj dewizę: równość i braterstwo, głoszone w ewangelii? A któż może wiedzieć, czy nie ujrzymy, jak za czasów naszego Papieża Urbana V, wyłaniających się z szeregów duchowieństwa nowych sekciarzy, którzy doprowadzą do ekstremu to głoszenie ewangelii?

Duchowieństwo katolickie jest przede wszystkim armią dobrze zorganizowaną, co więcej, ta armia składa się z żołnierzy i oficerów wybornie poinformowanych, którzy mogą zbłądzić, i dłużej lub krócej maszerować na zły droid, lecz którzy umieją zawrócić, kiedy dowódzca zawiadomi ich, że są na zły droid.“

P. Roussel odmawia — co prawda — swego zaufania dowódczemu zanadto skompromitowanemu w ciągłych zamachach na instytucyę republikańską, ale „szanowny“ ten senator ramiona tłumowi zbłąkanych i uwięzionych. „Sądze, rzekł on, że, aby wielkie stronnictwo republikańskie mogło wreszcie nazwać się bez zaprzeczenia Francją republikańską, powinno ono otworzyć szeroko swe ramiona wszystkim ludziom dobrej woli, z którejkolwiek strony przychodzą i jakiegokolwiek było ich przekonanie polityczne.“

Warto tu także przytoczyć mowę p. Ribota, ministra spraw zagranicznych. Złożył on pomiędzy innymi, następujące oświadczenie:

„Dziś zapuściła Rzeczypospolita we Francji głębokie i nie dające się wyrwać korzenie. Łączy ona w sobie prawie jednomyślność wyborów. Opozycja znika. Byłoby to nawet niepokojące, gdyby Rzeczypospolita nie miała usprawiedliwić wszystkich nadziei, jakie w niej położono; ale co się stało w przeszłości, jest pewną rekojmiją tego, co się stanie w przyszłości. Rzeczypospolitej to, niestannemu wysiłkowi naszej pracowitej demokracji zawdzięcza Francya swe odrodzenie. Ma ona dzisiaj poczucie swęj siły i swęj godności, a że nasza dyplomacya może na nowo odgrywać swoją rolę w świecie, to dla tego tylko, iż opiera się na dzielnej armii, która jest naszą dumą i naszą nadzieją.“

Wielkie obowiązki spadają na wszystkich. Po okresie walki nadchodzi peryod organizacji, peryod reform. Są reformy, których kraj się spodziewa, i które należy przygotować i do celu doprowadzić. Trzeba pracować bez przerwy nad rozwojem instytucy, nad uspokojeniem umysłów, nad wielkością Francji, i dla tego trzeba pozostać zgodnym. Jedność obdarzyła zwycięstwem republikańców. Dzięki jej, zwycięstwo wyda wszystkie owoce.“

Zależy to we wielkiej części od rządu, czy zrealizuje program zarysowany przez p. Ribota.

Minister spraw zagranicznych wytyka słuszenie potrzebę uspokojenia umysłów, ale słowa te nie powinny być grochem rzuconym o ścianę; obowiązkiem rządu jest umożliwić to uspokojenie i przedjednanie umysłów za pomocą polityki mądrej i umiarkowanej.

Rzeczypospolita miała dotychczas, mimo swych błędów, wszystkie szanse powodzenia. Jej zwycięstwo jest obecnie decydujące i kompletne; od niej zależy, czy będzie jej umiała wyzyskać dla większej chwały i dobra Francji!

Galicyjski budżet krajowy na rok 1893.

Preliminarz budżetu krajowego na rok 1893 został już ostatecznie przez Wydział krajowy ustanowiony i zostanie przedłożony Sejmowi zaraz na pierwszym posiedzeniu.

Wydział krajowy preliniaruje w poszczególnych rubrykach następujące sumy:

Wydatki: Koszta reprezentacyi kraju 108,426 złr., więcej o 20 złr. niż w roku 1892.
Koszta zarządu 258,883 złr., mniej o 56,107 złr.
Koszta leczenia 850,000 złr., więcej o 10,600 złr.
Koszta szczypania 66,000 złr., więcej o 1000 złr.
Wydatki sanitarne 8000 złr., więcej o 1900 złr.
Zasiłki dla zakładów dobroczynności 16,874 złr., tak jak na r. 1892.
Na cele wykształcenia i oświaty 1,604,459 złr., więcej o 117,983.
Utrzymanie pomników historycznych 15,404 złr., mniej o 3656 złr.
Kwaterunkowe żandarmeryi 179,381 złr., więcej o 15,782 złr.
Drogi krajowe 952,701 złr., więcej o 72,857 złr.
Dotacye dla zakładów krajowych 207,447 złr., więcej o 35,134 złr.
Wydatki na szupaństwo 26,500 złr., mniej o 500 złr.

Budowy wodne i melioracye 300,252 złr., więcej o 59,291 złr.

Umarzanie pożyczek 691,977 złr. mniej o 692,383.
Na cele rolnictwa i górnictwa 424,927 złr., więcej o 15,162 złr.

Na cele przemysłu 166,133 złr., mniej o 12,197 złr.

Różne wydatki 654,720 złr., więcej o 294,627.

Wydatki wynoszą tedy ogółem 6,532,014 złr., a są wyższe w porównaniu z rokiem 1892, o kwotę 142,587 złr.

Dochoy: Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych 5000 złr.

Dochoy z dróg krajowych 231,669 złr., więcej o 6349 złr.

Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych 3529 złr., mniej o 500 złr.

Zwroty zaliczek z lat ubiegłych 37,000 złr., więcej o 700 złr.

Zwroty pożyczek 61,255 złr., więcej o 23,779.

Dochoy szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie 6330 złr.

Dochoy szkół i folwarku w Dublanach 46,398 złr., więcej o 6732 złr.

Dochoy szkół i folwarku w Czernichowie 42,582, mniej o 22,460 złr.

Dochoy innych szkół krajowych 16,170 złr., mniej o 358 złr.

Zwroty ze sprawdzenia rachunków aptekarskich 600 złr.

Dochoy z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z 1866 r. 5008 złr., mniej o 2170 złr.

Dochoy z kwaterunku żandarmeryi 54,064 złr., więcej o 1350 złr.

Dochoy ze zwrotu wydatków szupasowych 7500 złr., mniej o 500 złr.

Dochoy z krajowych zakładów zbożowych i spirytusowych 44,524 złr., mniej o 12,176 złr.

Dochoy z kraj. opłat konsumcyjnych 325,500 złr., więcej o 500 złr.

Różnice dochody 51,447 złr., mniej o 44 złr.

Dochoy własne wynoszą tedy ogółem 938,576 złotych, a w porównaniu z rokiem 1892 są większe o 1202 złr.

Z porównania sumy wydatków z sumą dochodów własnych okazuje się niedobór w kwocie 5,593,438 złr., który proponuje wydział krajowy pokryć w sposób następujący:

Zaciągnąć pożyczkę w kwocie 1,426,288 złr., oraz należyte dodatki do podatków w wysokości 39 1/2 centa od 1 zł. podatków bezpośrednich. Wydział krajowy oblicza przy ogólnej sumie podatków 10,550,000 złr., wydawnosć jednego centa na 105,500 złr., zatem z dodatków 39 1/2 ct. uzyska dochód w kwocie 4,167,250 złr., którym cały niedobór zostanie pokryty.

Ponieważ na rok 1892 pobierany jest 39-centowy dodatek, przeto na r. 1893 preliniarowane jest podwyższenie dodatków tylko o pół centa.

Przy preliniarzach funduszu indemnizacyjnych proponuje wydział krajowy natomiast obniżenie dodatków dla Galicji wschodniej i zachodniej z 29 na 28 1/2 centów — zatem w ogółem podwyższenia dodatków w tych częściach kraju nie będzie. Tylko w Ks. Krak. okazała się potrzeba podwyższenia dodatków indemnizacyjnych o pół centa, to jest z 16 na 16 1/2 centa. W Krakowskiem zatem nastąpić będzie musiało faktyczne podwyższenie dodatków krajowych i indemnizacyjnych razem o jednego centa.

Jeżeli projekt wydziału krajowego przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego utrzyma się w sejmie, wówczas odpadnie potrzeba podwyższenia podatków krajowych i zaciągania pożyczki na pokrycie częściowego niedoboru funduszu krajowego w roku 1893.

Niemcy.

* Berlin, 6 września. Cesarz udał się w poniedziałek przed południem z pałacu marmurowego do Poczdamu, aby powitać trzech najmłodszych synów, powracających z Wilhelmshöhe pod Kasslem. Wieczorem odbył cesarz naradę z kancleżem, z ministrem wojny i sekretarzem stanu Bötticherem.

— Drugi przegląd floty postanowił cesarz odbyć dnia 17 b. m. w zatoce pod Heringsdorfem, jak się dowiaduje „Ostsee Zig“.

— Liebknecht wygłosił na zebraniu socjalistycznym w niedzielę wykład o socjalizmie, komunizmie i anarchizmie, w którym starał się oznaczyć ściśle granicę między socjalizmem a anarchizmem, przedstawiając ten ostatni jako przeciwnieństwo socjalizmu. We wstępie zwrócił się mowa przeciw socjalizmowi państwowemu, popieranemu przez deputowanego Vollmara i oświadczył dalej, że niemiecka demokracya socjalna przez swój nowy program zerwała zupełnie z propozycjami Lassalla, a tćm samem z socjalizmem państwowym.

— Zaniechanie podróży cesarskiej do Gotenburga nastąpiło — jak donosi jedno z pism tamtejszych — na prośbę króla Oskara, ponieważ teraz w Szwecyi ogłoszono wszystkie porty niemieckie za podejrzane pod względem zdrowotnym.

— Prezes berlińskięj policyi otrzymał od ministra spraw wewnętrznych wezwanie, aby jak najprędzej zdał raport z tego, czy i w jakim stopniu berlińskięj piekarze uwzględnili w cenach za pieczywo znaczną niżkę cen zboża. W piekarniach ma znajdować się waga do ważenia pieczywa.

O cholery.

Z odczytu p. dr. Wróblewskiego, wygłoszonego na walnem zebraniu połączonych Kółek włościankich w Buku, wyciągamy następujące ustępy:

Do roku 1830 nie znamy w Europie cholery, lecz była ona od wieków stałą mieszkanką Indyi wschodnich, gdzie się przedewszystkiem nad ujściami rzek Gangesu i Brahmaputry gnieździła. Czy ona w Indjach samych kiedykolwiek epidemicznie występowała, tj. czy gwałtownie szerze krajiny nawiedzała, o tem braknie nam pewnych danych historycznych, lecz nie ulega wątpliwości, iż zarzek tak silny równie wiele od czasu do czasu zabierał ofiar, jak u nas. W roku 1884 wystął rząd pruski do Indyi grono wiedzy chciwych a uczonych mężów

celem bliższego zbadania istoty cholery. Na czele tejże ekspedycyi stał dzielny badacz, prof. Koch, który po powrocie opisał okolicę, z której cholera swój początek bierze. Charakterystycznymi tyczące okolicie znanionami jest: grunt biotnisty, często powodziami nawiedzany, bujna roślinność, wielka ilość dzikich zwierząt, mianowicie tygrysów — wszystko więc warunki, pod któremi wiele części organicznych pod wpływem gorących promieni słonecznych w zgniliznę przechodzi i do rozwoju zarazka cholerycznego najpodatniejszy grunt stanowi.

W roku 1816 ukazało się równocześnie kilka ognisk choroby w Indjach wschodnich, a w maju 1817 wybuchła nad ujściami Gangesu i Brahmaputry szeroka epidemia, odznaczająca się wyraźną tendencyą do rozszerzenia się i dalszēj wędrowki. W krótkim też stósunkowo czasie rozeszła się zaraza na cały półwysep, trzymając się w pochodzie zawsze rzek, jako głównych dróg komunikacyjnych, aż w końcu roku 1818 przez całe przeszła Indye. W początku szerzyła się ku południu-wschodowi i nawiedzała przeważnie wyspy archipelagu indyjsko-chińskiego, później jednakowoż przeszła do Chin, a ztąd wciąż dalej ku zachodowi, tak, iż już w roku 1821 doszła do wybrzeża zatoki perskiej. Po dwóch latach przeniesiono ją ztąd do Europy, a pierwszym w roku 1823 przez cholere nawiedzonym miastem był Astrachan, leżący nad ujściem Wołgi do morza Kaspijskiego.

Dziwnem zaiste i zwodniczem było zdarzenie, iż cholera, pierwszy raz i pierwsze w Europie w roku 1823 nawiedzivszy miasto Astrachan, ograniczyła się na temże mieście i ani krok dalej w kraj się nie posunawszy, wygasła. Dziwnem, powiadamy, było to zdarzenie, gdyż Astrachan nad spławną i nader ożywioną rzeką Wołgą położony, z całym światem handel kawiorem, skórami i innymi miejscowemi wyrobami prowadzący, dawał przy zupełnym braku dbałości o desinfekcyę i higienę najlepszą sposobność do kolportowania choroby — zwodniczem zaś, gdyż zdawało się natenczas, iż cholera jako choroba indyjska na gruncie i ludzkości europejskich, t. j. w zimniejszym klimacie i innej rasie ludzi zaszczepić się nie może. Niestety wykazało doświadczenie z lat późniejszych mylnosć tego przypuszczenia.

Już bowiem w roku 1826, wybuchła cholera w Bengalu a w roku 1829 przeniesiono ją do Orenburga, w 1830 znowu do Astrachanu, zkad postępując krok w krok z najmożliwiej szybką komunikacyą, szerzyła się ku północy wzdłuż wybrzeży Wołgi i doszła podczas dwóch miesięcy do Moskwy. Być może, iż przy braku dróg komunikacyjnych, przy braku kolei, parostatków, a więc i tćm samem przy leniwiej komunikacyi ludów, udałooby się natenczas odciąć cholere od reszty Europy. Lecz, na nieszczęście wybuchło natenczas powstanie w Królestwie, a przez to utworzył się nader ożywiony ruch armii od Moskwy ku zachodowi. Wojska, z odległych okolic państwa zbierane i pędzone, przynosiły zarazę dalej, tak, iż już w następnym roku 1831 udzieliły jej wojskom polskim i polskim mieszkańcom. Ztąd po kilku tygodniach wybuchła w maju 1831 w Gdańsku i Królewcu.

Na nie się teraz nie zdały wszelkie środki ostrożności, na nie odbywanie kwarantan i rewizye lekarskie — choroba szybkim biegiem doszła w sierpniu 1831 r. do Berlina a w wrześniu do Wiednia, nie oszczędzając w pochodzie swym ani wsi, ani miasteczka. Tymczasem wkradła się cholera do Europy jeszcze drugą drogą t. j. z Persyi do Carogrodu.

Od czasu zaś tego tyle sobie wynajdywała przejść i dróg, ile linii kolejowych lub wodnych służy do wzajemnej komunikacyi pomiędzy krajami. Trudno więc o każdej drobnej wizycie choroby tćj w Europie wspominać — zaznaczymy tylko następujące daty chronologiczne. W Anglii była 1831, w Hiszpanii 1833, w Szwecyi 1834, we Włoszech i Tyrolu 1836, Bawaryi 1837. Z Anglii przeniesiono ją w r. 1832 do Ameryki, gdzie, jak się spodziewać było można, znalazła także nader obfite żniwo.

Zaledwie dziesięć lat spokojnych upłynęło, alicieci znowu zaczęła się nowa wędrowka epidemii z Persyi. W r. 1848 przeszła do Niemiec a ztąd rozszerzyła się po całej prawie Europie i panowała w różnych miejscowościach aż do r. 1863. Czwartą z rzędu epidemija przypada na czas od 1865—1875 a w r. 1883 zdawało się, jakoby nam znowu zagrażała.

Dokładano wiele starań, aby zbadać przyczyny, dla których cholera właśnie w r. 1817 przybrała charakter wędrujący, dla których właśnie wtenczas przeszła do Europy i dalej, lecz badania te nie zdołały nic pewnego wyszukać.

Cholera jest chorobą na wskroś zaraźliwą a nigdy samoistnie nie powstająca. Można by wprawdzie pod tym względem tę uczynić uwagę, że jeżeli choroba ta w Indjach pierwszy raz samoistnie powstała, to też i wszędzie sama z siebie a nie przez zarzek okazać się może. Jednakowoż tysiącnie doświadczenia przeciw temu twierdzeniu przemawiają a chociaż jeszcze w ostatnich latach opisywano kilka nibyto samoistnych epidemii, to baczno na to trzeba, jak trudne jest zadanie, w każdym pojedynczym wypadku choroby wyznać drogę zarazy. Zaraźliwą jest cholera w tem rozumieniu, iż choroby wydziałają z kałem i z wymiotami pewną truciznę, która, w jakiegokolwiek sposób na zdrowe przeszedłszy osoby, u takowych cholere wywołuje. Dotknięcie cholerycznego jako takie nie spowoduje zarażenia, lecz i wtakim razie zakażenie się jest możebnem, jeżeli na palcu, lub na naszēj odzieży, lub w ogóle na ciele zarzek choleryczny uniesiemy i takowy do ust doniesiemy. Trucizna ta nie jest wcale tak lekka, iżby ją powietrze unosiło a tćm samem z wiatrem do zdrowych a oddalonych okolic przenosiło, lecz rozszerza się zawsze tylko tak szybko, jak szybko jest komunikacya, t. j. iż ludzie lub przedmioty ją rozwożą lub roznoszą. Tem właśnie różni się bardzo cholera od przebyłtęj niedawno influenzy. Jak wszyscy jesteśmy świadkami, dzieło się podczas epidemii influenzy tak, iż pewnej godziny padła zaraza na wieś całą lub miasto, a gdy rano, zbudzivszy się, może jednego tylko w naszym domu mieliśmy chorego, a w południe lub wieczorem reszta domowników zapadła, tymczasem po całej wsi zapadali ludzie na tę samą chorobę, z równemi oznakami, chociaż ze sobą żadnej nie mieli styczności. A więc inaczej sobie wytłomaczyć tego nie można, jak tylko tak, iż zarzek padł z powietrzem na całą

osadę, nie oszczędzając nawet domowstw zupełnie osobno stojących a z komunikacją światową wcale nie połączonych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z wystawy przemysłu budowlanego.

Lwów, 1 września.

W poprzedniej t. j. wczorajszej pogadance omawialiśmy kamienie, po nich następują w porządku katalogowym klasa druga: cegły, ja zaś widząc pokrewieństwo cegieł z fabrykacją dachówek i innych wyrobów ceramicznych, pomijam je na razie, by dośledzić do omówienia ceramiki, wraz z nią traktować fabrykację cegieł.

Klasę trzecią tworzą gipsy, wapna i cementy. Liczne fabryki tych materiałów, doskonaląc swój produkt wyprzedzają drugie, tworząc tem konkurencję, którą szczególnie fabryki krajowe, mające możność tańszej dostawy, niewątpliwie wykorzystają.

Klementyny hr. Szembekowej fabryka parowa wapna hydraulicznego w Węgiecie p. Zarzecze, wystawiła doskonałe próbki tegoż. Wapno hydrauliczne tej fabryki jest dobre i tanie. Obok znajdują się okazy z Wysocka p. Oktawa Sali, który prócz wapna analizowanego przez prof. Pawleckiego wystawił bardzo ciekawy okaz dobrego tegoż, to jest odłam wyprawy z budowli z przed 20 laty, na którym to odłamie widzimy, że hydrauliczne to wapno nie ulega żadnym wpływom atmosferycznym. Trzy gatunki wapna z Podgórzka okazała fabryka „Liban i Ehrenpreis”, dalej Pustomyty, które dostarczają bardzo wiele wapna i naczyń budowniczych i prócz tego wysyłają je do Królestwa.

Z fabryk gipsu zasługują w pierwszym rzędzie na wzmiankę pochlebna firma Franz i synowie we Lwowie. Fabryka ta zbudowała na placu budowy na pięknym z łamanego alabastru cokole wspianą fontannę, a wszystko, co tutaj widzimy, to wyroby gipsowe. Zwłaszcza zwraca uwagę ładnie pojęta górna część wykonana przez p. Pliszewskiego zaszczytnie znanego rzeźbiarza. Projekt wspianiałej fontanny wykonał znany architekt p. J. Peros. Fontanna pomysłu p. Perosa jest prawdziwą ozdobą placu wystawy. Prócz tej fabryki jest gips z Bochni i Płaszowicz Karola Czecha i wielu innych.

Cement najpiękniejszy z Witkowiec fabryki Sness i spółka, dalej Libina fabryka w Podgórzu, szczakowski cement itd.

Zastosowanie cementu bardzo wielkie widzimy w najrozmaitszych wyrobach i konstrukcjach na placu wystawowym.

Zastępca firmy Ways i Comp. z Szczakowej, p. Franciszek Zagórski, zbudował wspianiał most w rozpiętości 11 metrów, wedle systemu „Monier” z betonu. Średnia grubość betonu wynosi 10 cm. Most ten ma tak ładną linię wzniesienia się, że zdaje się z daleka, jakby to rozwiązana wstęga zaczęła się siłą jakąś w powietrzu utrzymywać. Za pawilonem muzyki widzimy sklepienie łukowe o rozpiętości czterech metrów, wykonane przez Roberta Wünschę.

Fabryka cementu w Groszowicach w wyrobach Roberta Goebela wykazała niezaprzenie dobroć i wszelkie korzystne warunki swych wyrobów.

Toż samo powiedzieć trzeba o fabryce J. Rządowskiego, który nie tylko na wyprawie obelisk, na płytach trotuarowych, ale i na muszlach do studni, schodach, ściekach itd. okazał umiejętnie wykonany materiał.

Giovanni Zuliani wystawił wanny cementowe mozaiki itd., czem znaną swą pracowni przyniósł zasługę pochwałę.

Fabryce wyrobów z cementu w Lipsku, której zastępcą jest p. Rządowski, trzeba przyznać pierwszeństwo, zwłaszcza w jedynych wyrobach utrwalonego gipsu, przedstawiającego Psyche. Wyroby tej fabryki służą naszym za wzór, wysokość cen z powodu transportu uniemożliwia zbyt na naszym targu budowlanym.

Szkiecy z Ameryki.

II.

Nowy Jork, w sierpniu.

(fr.) Nietylko w przenośni, ale także w rzeczywistości prowadzi droga do bogactwa przez błoto. Jako drastyczny przykład posłużyć może pewien *enterprising*, którego pomysł dał życie oryginalnemu zawodowi. Z próżnią w kieszeni i pustką w żołądku, stał on pewnego dnia nad brzegiem Atlantyku i przyglądał się niespokojnym falom oceanu. Być może, iż go nęciły do siebie, przyobiecując kres nędzy ziemskiej, lecz Amerykanin nie usłuchał zdradzieckich podszeptów. Miał on chęć do życia, a szukał tylko sposobu. Sledził on niezliczone mnóstwo przedmiotów, wyrzucanych na brzegi i znalazł ów poszukiwany sposób. Wziął ostrą motykę i poszedł szukać skarbu, tłumacząc sobie, że jeśli morze wyrzuci ze swych tajemniczych głębin rzeczy bezwartościowe, to i wartościowe pomiędzy nimi znajdować się muszą, bo gdzieby się podziały skarby, które zatoniły wraz z okrętami. Ludzie go wysmiewali jako szaleńca, lecz nie pozwolili się powstrzymać w przedsięwzięciu. Przekopał całe wybrzeże od Wirginii do Marylandu i New-Jersey, odżywając się muszlami, aż wreszcie znalazł kilkadziesiąt złotych starych monet, za które dostał parę tysięcy dolarów.

To powodzenie otworzyło mu drogę do dalszej pogoni za złotem. Wszystkie poczęli się za nim ubiegać, oceniając jego „pomysłową” głowę. Ostatecznie dotarł do celu, bo zdobył miliony, wprawdzie w innym, więcej doniosłym *businessie*, ale poszukiwanie „skarbow morskich” było fundamentem dalszej kariery.

Pokrewnymi z tym badaczem wybrzeży są „poszukiwacze” w wielkich miastach Unii amerykańskiej. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, faktem jednak jest, że w Nowym Jorku znajduje się znaczna ilość ludzi, żyjących głównie ze „znajdywania” i że rzemiosło to uprawia systematycznie. Co dzień przebiegają ci ludzie najruchliwszą ulicę, nie podnoszą nazywają do ziemi, a w „szukaniu” nabyli tak wielkiej wprawy, że nie nie ujdzie im bystrego wzroku. Tych szczególnych *enterprisingów* nie na-

leży atoli porównywać z „galganiarzami. Różnica pomiędzy temi, pozornie spokrewnionymi zawodami jest bardzo znaczna. „Poszukiwacz” przechodzi dumnie obok kosztownej chustki, lecz centa, tarzającego się w błocie, podnosi, ociera i wpuszcza do kieszeni. Rozumie się samo przez się, że znajdując tylko centy, byłby „poszukiwacz” nędzarzem; tak jednak nie jest. W wielkich miastach, wśród ruchu, drwającego z wszelkich opisów, gubią ludzie więcej, niżby przypuszczano należało, a zawodowi „poszukiwacze” zbierają i żyją w znanych stosunkach materialnych. Niektórzy z nich, a nazwałoby ich można bystro-okimi — „zarabiają” dziennie 10 do 15 dolarów — tak przynajmniej twierdzą ci, którzy się obracali w tej sferze. Oczywiście „poszukiwacze” uważaliby trzeba za złodziei, lecz miano to byłoby za surowe odnośne do tutejszych pojęć etycznych.

Z zawodu „poszukiwacze” wyrodziły się niewątpliwie „biuła kluczowe”, rozwijające się z powodzeniem w wielkich miastach. Te biuła kluczowe są to instytucje, w których można swoje klucze zarejestrować. Cena jest bardzo skromną, a wzamian dostaje się blaszkę niklową z następującym napisem:

„Znalazca odbierze za oddanie tego klucza !!! Jednego dolara !!!

w biurze kluczowym „Sateety” Broadway... Nowy Jork. Nie stawia się żadnych pytań!

Nr. 16, 263 B.“

Kto przywiezie taką blaszkę do swoich kluczy, nie potrzebuje się kłopotać, jeśli je zgubi. W 99 przypadkach na 100 powrócą one do odnośnego biura, gdzie rzetelny znalazca dostaje dolara nagrody. Potęga tego dolara jest nawet tak silna, że w wielu przypadkach powracają także klucze, które zginęły z pomieszczenia wraz z innymi przedmiotami. Biuro żąda może za zabezpieczenie jednego tylko dolara na cały rok, a mimo to robi dobre interesy, gdyż ci właśnie, którzy są tak ostrożni, że zabezpieczają swoje klucze, gubią je bardzo rzadko. Swoją drogą, instytucja ta jest nieocenionej wartości. Gubiący klucze, nie tylko, że je napowrót odzyskuje, ale co ważniejsze, nie potrzebuje swego nazwiska ogłaszać i wskutek tego zabezpiecza się przed złodziejami, którzy przed oddaniem zgubionych kluczy, mogli byli je naśladować.

Jedynym w swoim rodzaju interesem, nie wymagającym kapitałów zakładowych, jeno nieco zręczności, jest chwytanie szczurów — uprawiane na wielki rozmiar w Nowym Jorku, Chicago, Filadelfii, Bostonie, szczególnie w tych miastach, które leżą nad wodą, tam bowiem gryz te są najliczniej reprezentowane. Nie chodzi zaś o niszczenie tych zwierząt, tylko o żywe szczury. W tych milionowych miastach istnieją rozmaite potrzeby, o których mieszkanie wsi, a nawet prowincjonalnych miasteczek nie ma najmniejszego wyobrażenia. Odbiorcami żywych szczurów są zakłady do tresowania psów, myśliwi i sportsmeni, którzy urządzają swoim czteronożnym ulubieńcom orgie szczurowe.

Zastępy tych myśliwych na żywe szczury są dość liczne, zwłaszcza, że zwierzyna dobrze płaci; nie mniejszą jest jednak armia „pogromców szczurowych”. Ci toczą już krwawą walkę ze szczurami — mordują je i niszczą tucznią.

Mówiąc o tych oryginalnych zawodach, nie należy zapominać, że odnośni zawodowcy uprawiają je do czasu, aż oszczędzony zarobek nie osiągnie tej wysokości, że wystarczy im na rozpoczęcie jakiegokolwiek „rzetelniejszego” interesu. Zawody te są po części fazą przejściową — drabiną, po której szczeblach dąży Amerykanin do korzystniejszych warunków życiowych. Atoli przypuszczać nie należy, aby zubożający *enterprising* wystydził się swęj przeszłości, jak to się dzieje w Europie. Nie! Amerykanin ze słuszną dumą *self-made-mena* wspomina o swych czarnych godzinach, aby młodszych, biednych *enterprisingów* zachęcić do czynu.

Z tego też względu spotykamy w Ameryce tak młodzieńskich przemysłowców, chłopców od 5 do 15 lat liczących, którzy netylko samych siebie, ale zarazem chorą matkę lub ojca utrzymują, nie ponosząc przytem żadnej szkody na ciele i duszy. W Ameryce znajduje się też tak wielu chłopców, którzy ukończywszy naukę szkolną, opuszczają dom rodzicielski, aby stanąć na własnych nogach. O ukończeniu zaś jakiegokolwiek zawodu nikt tutaj oczywiście nie myśli.

Mniejsza o to, czy jako czyściciel butów, kolporter lub agent — rozpoczyna młody Amerykanin swoją karierę. Dąży on do samodzielności, w 20 roku życia ma już uściślona małą sumkę, w 25 roku widzi go już jako dysponenta znacznego domu handlowego, jako szefa fabryki, jako wynalazcę lub nawet jako prezesa stowarzyszenia kolejowego. Zaiste, młodzież europejska, nie wyłączając i naszęj, winna skierować uwagę na młodzież amerykańską, aby się nauczyć, jak z niczego robić majątek lub stracony napowrót odzyskać.

Najmłodszymi i równocześnie najruchliwszymi przemysłowcami Stanów Zjednoczonych, tak zwani *newsboys*, tworzą charakterystyczne zjawisko w wielkich miastach amerykańskich. Wszędzie ich pełno. W lecie biegają boso, na pół nędzy, zimą odziani w najnudniejsze i najdziwniejsze kostiumy, ale zawsze z uśmiechem na ustach, z wesolymi i przebiegłością świecami oczyma. Wielu z tych chłopców nie ma rodziców, nie ma krewnych i walczy o byt od najmłodszych lat. W wielkich, filantropijnych zakładach, tak zwanych *Newsboy Homes*, spijają za jednego centa, a jeśli który zachoruje, to znajduje bezpłatną opiekę. Istnieją także w tych przytuliskach szkoły wieczorne, w których udzielają przedmiotów elementarnych — wyrasta atoli wielu *newsboys*, nie unikając ni czytania, ni pisać. Mimo to, nie ma liczba obecnych milionerów, noszących tytuły królów olejowych, węglanych, srebrnych, kolejowych i t. p., rozpoczęła swoją karierę w sferze tych *newsboys* i pokrewnych *bootblack*, którzy czyszczą buty dżemlemanów. Tutaj na tym poziomie tworzą się podstawy owęj zdumiewającej obrotowości i żelaznej energii, którą odznaczają się *ex-newsboys* i *bootblacks* w późniejszych fazach życiowych i która daje im pierwszeństwo nad tymi, co wzrosli w pomyślniejszych a miękciejszych warunkach. Naród amerykański mało co dbając o tę armię bezdomnych chłopców, nie stawia im przynajmniej żadnych przeszkód w twardej walce o byt, przeciwnie daje im w tym względzie nieograniczoną wolność. Żadnego konduktora tramwaju nie zrazi-

to, jeśli chłopak wleci do jego wozu i jadącym zaproponuje kupno najnowszych dzienników, żaden urzędnik okrętowy nie burza się na małych *bootblacks*, szukających odbiorców na parowcu. W stosunkach europejskich może się to wydawać czemś potwornem.

Cholera.

Hamburg, 6 września. Składki na rzecz rodzin dotkniętych cholera przyniosły 185 tysięcy marek.

W dnia 8 b. m. umarło w szpitalach 184, wyzdrowiało 116, pozostaje w leczeniu 2083 osób.

Wobec twierdzenia, iż w Hamburgu rozmyślnie zatajono istnienie cholery, oświadcza „Hamburger Correspondent”, że natychmiast po ukończeniu bakteriologicznego badania pierwszego wypadku cholery zawiadomiono o jego wyniku państwowy urząd sanitarny w Berlinie i zarządono odpowiednie środki ostrożności.

— Karlsruhe, 5 września. „Bad. Landes Ztg” donosi, że umarła w Rappenu pewna kobieta wśród objawów cholery. Choroby jeszcze nie stwierdzono.

Kolonia, 6 września. Wczoraj wieczorem przewieziono do lazaretu pewnego podróżnego z Hamburga. Wagon kolejowy, w którym przybył, został desinfekcyjowany.

Lubeka, 6 września. Wczoraj po południu zachorowały znowu dwie osoby. Dotychczas zachorowało 8 osób, z których jedna umarła. Dwie osoby, które zachorowały na cholera w zakładzie kąpielowym w Niendorf, umarły dzisiaj po południu.

Rotterdam, 6 września. Zachorowała tu na cholera pewna kobieta i dziecko. W Groningen zachorowała jedna osoba na azjatycką cholera.

Bremena, 6 września. Komisja medyczna oznajmia, że od wczoraj południa zachorowały tu dwie osoby wśród objawów cholery.

Petersburg, 6 września. Car i carowa obejrzały sobie dwa tutejsze lazarety dla cholerycznych i pocieszały chorych. Cholera, grasująca tutaj, nie rozszerza się, ale też i ustępuje.

Hawre, 6 września. Wedle sprostowanych wykazów, zachorowało tu w sobotę 36, umarło 18 osób. Wczoraj zachorowało 41 osób, umarło 9. Minister spraw wewnętrznych przybył tu i obejrzał sobie lazarety.

Paryż, 6 września. Dotychczas umarło tu 305 osób na cholera. W niedzielę zmarło w Paryżu 19, wczoraj 15 osób. Dnia 4 b. m. umarło w Paryżu 14 osób, w okolicy Paryża 5 osób.

Marsylia, 6 września. Paryżki komitet izraelski zakomunikował tutejszemu komitetowi, iż wobec stanu sanitarnego niepodobna teraz przyjmować dalszych transportów żydów z Rosyi.

Paryż, 6 września. Dzisiaj umarło na cholera 31 osób. W lazarecie leży chorych 329 osób.

Towarzystwa i Spółki.

Rolnicze posiedzenie na Tuchole odbędzie się w niedzielę dnia 11 września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Neumanna. Do porządku obrad należy powtórzenie odczytów: 1) p. Bienkowskiego z Białowieży „O siewach mieszanych”; 2) p. Polczyńskiego z Wysokiego „O agronomii”; 3) zmiana paragrafu 17 ustaw o dniu i miejscu zebrań; 4) przedłożenie protokołu rewizyjnego z teatru amatorskiego itd. O liczny udział członków i o zapłacenie zaległych składek uprasza Z a r z a d.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Ostreszowskiego i Kępińskiego, odbędzie się dnia 25 września o godzinie pół do 4tej po południu.

* Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następujące pismo:

Rokitno, pow. skwierzyński.

„Na mocy doświadczenia nabytego w zarządzie tutejszego klasztoru, zajmującego się kształceniem dziewcząt we wszystkich domowych zajęciach kobiecych, uważamy za niekorzystne, ażeby w każdej porze roku i nadal nowe przyjmować pensyonarki. Odtąd tylko dwa razy do roku, mianowicie na św. Michała i na Wielkanoc uczennice przyjmowane być mogą, — w innym czasie tylko dla słusznych, nadzwyczajnych powodów.

Zwracając na to uwagę, Szanownych Rodziców i Opiekunów dodajemy, że sumienne, a nie powierzchowne tylko wykształcenie wymaga, aby dziewczęta przynajmniej jeden cały rok w zakładzie naszym przebywały. Każda dobra gospodyni wie z własnego doświadczenia, iż swęj biegłości w zajęciach domowych w jednym roku nie nabyła. O tem rodzice często zapominają. Przynajmniej zaś roczny pobyt w zakładzie naszym tem jest potrzebniejszy, iż ważniejsze są przedmioty tutaj wykładane i im więcej w dzisiejszych czasach na nie się słusznie zwraca uwagi.

Ze względu na tę ważność pojedynczych przedmiotów liczba sióstr o dwie została powiększona, tak że obecnie 12 sióstr w zakładzie naszym jest czynnych, z których 4 pielęgniowaniem chorych po za domem się zajmują.

Pensyonarki przynajmniej 2 tygodnie przed rozpoczęciem nowego kursu zgłaszać się powinny. Prospekt przesyła na życzenie niżej podpisana przełożona.

Zakład Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza.

Sr. M. Rafała.

Redakcyę życzliwych pism uprasza się o powtórzenie powyższego artykułu.

Przyp. Red. „Kuryera Pozn.”:

Niezmarłowane w swęj pracy Siostry Miłosierdzia w wzorowy sposób wywiązują się ze swego zadania. Przybywszy przed kilku laty ze Ślązka, z łatwością potrafiły się zastosować do wymagań naszych dyceyji. Oprócz dokładnych wiadomości kuchennych i gospodarskich udzielają swoim uczennicom nauki języka niemieckiego i polskiego, a na żądanie także lekcji muzyki. Czcigodna matka przełożona gorliwie dba o wykształcenie dziewcząt swęj opiece powierzonych i równą opieką stara się otaczać dziewczęta niemieckiego jak polskiego pochodzenia. Język polski od św. Michała b. r. więcej niż dotąd będzie uwzględniony.

Zwiedzając skromny klasztor rokitnicki znajdujemy w każdym zakątku wzorowy porządek, w każ-

dęj pracy gruntowną znajomość i zamiłowanie swęgo zawodu. Prawdopodobnie zaś w podziw nas wprowadzają wykutne i akuratne robotki ręczne, piękne hafty, malatury na szkle i drzewie, robotki klockowe, szydełkowe itd. Wylizuje je wszystkie jest trudno. Zadawałnają one nawet wybredny gust znawców, a pensyonarki pod umiejętnym kierownictwem doświadczonych Sióstr, w zadziwiająco krótkim czasie je sobie przyswajają.

Zakład liczy obecnie mniejwięcej 30 pensyonarek; — życzyć zaś należy, aby jak najwięcej rodziców z błogiej działalności Sióstr korzystało, zwłaszcza, że okolica rokitnicka jest piękna i zdrowa, jak rzadko która w Księstwie.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 7 września.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Król nadał: dyrektorowi sądu administracyjnego Kehlerowi w Kwidzynie order czerw. orła II klasy z liściem dębowym; pierwszemu pisarzowi sądowemu w Mülheim radcy kancel. Köllmannowi order czerw. orła IV klasy.

* „Dziennik Poznański” pisze: „Oglądaliśmy dniami temu reprodukcją heliografurą portretu Najprzewielebniejszego Arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, ks. dr. Florjana a Stablewskiego, wykonaną w c. k. wiedeńskim instytucie geograficzno-wojskowym, według portretu zdjętego z natury przez artystę malarza, Władysława Czechowicza ze Lwowa. Co się nasamprzód tyczy samego portretu, to odznacza on się bezwarunkowo wielkim podobieństwem rysów, wyrazistą charakterystyką i starannym a poprawnym rysunkiem; jeżelibyśmy mieli coś do zarzucenia — to może nieco melancholijny, posępny wyraz twarzy dostojnika kościelnego — ale pod tym względem pozostać należy artystyce wolne pole dla subiektywnej charakterystyki portretowanej osoby.

Akcesorya, starannie wypracowane, przyczyniają się do uzupełnienia korzystnego wrażenia całości, jako i do podniesienia wartości artystycznej portretu. Oświetlenie dobrze zrozumiane i konsekwentnie przeprowadzone; główne światło skoncentrowane na partyi czoła — reszta głowy zanurzona w rembrandowskim półcieniu.

Co do reprodukcji — to nie pozostawia ona nic do życzenia pod względem czystości, dokładności wytrawienia i odbicia. Format godny 62 : 48 centymetrów poleca tem więcej piękną publikacją, którą zaopatrzono w autograficzną podobiznę podpisu Arcybiskupa Stablewskiego.“

Reprodukcja powyższa nadejdzie w tych dniach z Wiednia. Zamówienia przyjmuje wyłącznie Redakcyja „Kuryera”.

Cena egzemplarza 6 marek (na przesyłkę 80 fenygów).

* „Posener Ztg.” przytoczywszy nasze uwagi z wczorajszej „Kuryera Pozn.” o braku nauczycieli, powiada, że wyjechał z „Dziennika Poznańskiego”. Ponieważ to nie pierwsze qui pro quo tego rodzaju, przeto upraszamy „Posener Ztg.”, aby przy cytowaniu ustępów z pisma naszego podawała właściwe źródło.

* O wystąpieniu z przymusowych kas chorych pisze „Posener Ztg.”, a zwracając uwagę na korzyści kas wolnych, przypomina, że kto pragnie wystąpić z kasy przymusowej, ten się powinien teraz, we wrześniu poinformować o terminie, w którym na piśmie donieść trzeba zarządowi o wystąpieniu. Trzy miesiące bowiem przed upływem roku obrachunkowego kasy trzeba donieść o tem wystąpieniu. W jednych kasach przymusowych kończy się rok obrachunkowy 31 grudnia, a w drugich 31 marca. Członkowie kas wolnych mają większe korzyści, aniżeli członkowie kas przymusowych, w kasach wolnych jest też dogodniejsza usługa, bo nie ograniczona ściśle godzinami biurami, a pracodawcy nie są w kasach wolnych narażeni na kary porządkowe, które w przymusowych płacą.

* Hotel Berliński, będący obecnie w dzierżawie p. W. Kamińskiego, wziął w dalszą dzierżawę od 15 października r. b. p. Flansdorf.

* Walne zebranie poznańskiego Stowarzyszenia nauczycieli, które się tu miało odbyć w pierwszych dniach października r. b., odroczone z powodu obawy przed cholera.

* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. jóskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* Ostrzeżenie. Wincentyna Kowalska, alias Schmidt, dawniejsza służąca z Inowrocławia, wyszła pod nazwiskami różnymi od roku już księży i świeckich, udając pensyonarkę, konwertkę lub familiantkę którego ze sąsiednich księży. Przebywała ona w kościele w Buku, a obecnie w Poznaniu się znajduje. — Wszystkie polskie piśma proszą o powtórzenie tego ostrzeżenia.

* Kąsinowo, pod Szamotłami, 5 września. Szwecze z Buku, dzierżawicy sad tutejszy, sprowadził z sobą czeladnika i ucznia do sadu. Onegdaj usłyszała pewna kobieta kłótnię między czeladnikiem a uczniem, poczem niezwłocznie padł strzał. Gdy ludzie przybyli do budy ogrodniczej, spostreżli zabitego ucznia, którego kula rewolwera w pierś ugodziła. Zabił go czeladnik, który atoli twierdzi, że strzał wypadł z jego nieostrożności. Czeladnika aresztowano.

* Książę Jerzy saski, jeneralny feldmarszałek i jeneralny inspektor, przebywa obecnie na rewii w okolicy Wschowy, żąd w piątek, po ukończeniu rewii, uda się z powrotem wprost do Dreżna.

* W Bytomiu, na Górnym Ślązku zmarł w poniedziałek, dnia 5 b. m. o godz. 3 i pół po południu wielce szanowany od ludu polskiego, burmistrz poznał. s. p. Józef Szaboń, licząc lat 88 i 7 miesięcy. Zmarły był 18 lat nauczycielem, a później został burmistrzem i sprawował urząd ten w różnych miastach na Ślązku, gdzie po sobie pozostawił jak najlepszą pamięć wśród ludu. Będąc dla podeszłego wieku pensyonowanym, sprowadził się przed

19 laty do Bytomia, a ponieważ znalazł dołu ludu polskiego na Górnym Śląsku, więc się szczerze zajął polską młodzieżą i wkrótce został przez Tow. św. Alojzego, który to urząd przez kilka lat piastował i na posiedzeniu uczęszczał, aż do chwili, kiedy go choroba zapalenia nóg boleści powaliła. Około sprawy polskiej na G. Śląsku zmarły bardzo wielkie zasługi położył, bo nie tylko żywym słowem na posiedzeniach Tow. św. Alojzego w Bytomiu, wszczepiając do serc młodzieńczych miłość do wazyńskiego, co im po Bogu najdroższe, lecz i pisaniem do reżysjerki opolskiej wykołatał, że znów dano pozwolenie na polskie teatru. Życzeniem też było zmarłego burmistrza, aby polska młodzież odniosła ciału do grobu. Co się też stało. Niechaj mu P. Bóg za wszystko co uczynił dla dobra ludu polskiego na G. Śląsku niebem wynagrodzi.

* W Toruniu, tak pisał „Gaz. Tor.“, są szkoły miejskie symulantami. Piszą teraz, że książkę Hentschla i Lindenblatta „Lern- und Merkstoff für den evangelischen Unterricht“ mają także i katolicy. Nie rozumiemy tego zupełnie! Przecież nauka religii mają dzieci katolicy osobno u katolików, coż więc im po książce, która tylko materyał dla religii ewangelickiej zawiera? Prosimy o łaskawe wyjaśnienie ze strony dobrze poinformowanej. Zdało nam się, że tu zachodzi jakieś nieporozumienie.

* Wrocław, 6 września. W przyszłą niedzielę wieczorem o godzinie 1/2 8 na zebraniu Towarzystwa Polsko-Katolickiego na sali Domu św. Wincentego przy Seminar-gasse 15, będzie miał p. dr. Łasiński wykład o „Cholero i jak jej uniknąć“. Na powyższy wykład zwraca uwagę szanownych rodaków i zaprasza

Zarząd Towarzystwa Polsko-Katolickiego w Wrocławiu. * Berlin, 3 września. Powołując się na doniesienie Towarzystwa Kupców Polaków w Berlinie z dnia 10 lipca b. r., zmuszeni jesteśmy osoby interesowane zawiadomić, aby do listów pisanych do naszego biura wydawniczego, 10-fenygowe znaczki pocztowe dołączać raczyli. Biuro naszego Towarzystwa chętnie i bezinteresownie informacjami ziomkom służy, lecz kosztów porta Towarzystwo nasze ponosić nie może.

Prosząc uprzejmie, aby i inne pisma tych słów kilka powtórzyć raczyli, pozostajemy

z głębokim szacunkiem

Choynacki, S. Pogorzelski, prezes, sekretarz w zast.

* We Lwowie rozpoczęła się w poniedziałek przed sądem przysięgłych rozprawa w procesie dr. Medweya, która się przeciągnie prawdopodobnie do soboty. Dr. Medweya broni dr. Michał Grek. Imieniem prokuratora występuje zast. prok. p. Przyłuski. Po wylosowaniu sędziów przysięgłych i zatwierdzeniu formalności, odczytano akt oskarżenia, który brzmi dosłownie jak następuje:

Cesar. król. Prokuratora państwa we Lwowie wnosi oskarżenie przed trybunałem sądów przysięgłych we Lwowie, że uwieczony Aleksander Oskar 2 im. Medwey, rodem ze Stopnicy, lat 42 laty, religii rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec dwojga dzieci, doktor wśzech nauk lekarskich, dzierżawca i kierownik zakładu wodoleczniczego w Morszynie.

1) w lutym roku 1892 Janinę z Rudkowskich Brodzką, żonę Eugeniusza, Władysława, Marjana 3 im. Brodzkiego, chociaż po jej woli, mężowi podstępem uprowadził.

2) wyzawszy tegoż Eugeniusza Władysława Maryana 3 im. Brodzkiego do walki na broń morderczą, w takowej dnia 4 kwietnia 1892 roku strzałem z pistoletu go zabił — dopuścił się zatem zbrodni gwałtu publicznego z paragrafem 96, tudzież zbrodni pojedynku z § 158 ust. kar., podpadających karze z § 161 przy zastosowaniu §§ 34, 162 u. k.

* Lwów. (Koncerty i opera polska w Wiedniu.) Telegram od komitetu wiedeńskiego, przysłany w sobotę na ręce dyrektora Towarzystwa muzycznego, p. Szwarza, doniósł, że wskutek usunięcia się od produkcji kilku wybitnych solowych artystów — zapowiedziane koncerty polskie zostają na razie odwołane. W dalszym ciągu swego zawiadomienia zapewnia komitet wiedeński lwowską komisją, że gdyby jej się udało w późniejszym czasie produkcyę koncertu we Wiedniu wykonać, nie odmówi jej swojej pomocy.

A więc po pełnych trzech miesiącach trudów i pracy, poniesionych przez tutejszych muzyków i członków chóru Towarzystwa i Lutni, po przewycięczeniu niezliczonych przeszkód, jakie miała komisja lwowska w zorganizowaniu chóru, w ścisłości tychże w czasie feryi, zamiast moralnej nagrody — zupełny zawód. Wiadomość o odwołaniu koncertów, odczytana w sobotę wieczorem wobec chóru, wywołała nieopisane oburzenie na komitet wiedeński.

Wiele bowiem uczestników chóru (złożonego ze stu kilkunastu osób) poniosło znaczne koszty, nie mówiąc o moralnej pracy i o utraconych feryach. Dla sztuki narodowej gotowi byli wszyscy do ofiar, dla igraszki jednak onych sławnych polskich artystów, którzy więcej o sobie myślą, niż o stawie polskiej sztuki, nikt do tychże obowiązany się nie czuje.

* Wiedeń, d. 5 września. Dyrektor teatru Schmitt przyjął tutaj onegdaj wraz z personelem i rozpoczęli się już próby z Halki. Oprócz lwowskiego personelu wezmą udział w produkcjach operowych tylko p. Mysznaga i panna Schlegel. Oczekiwane jest także przybycie kilku osób z lwowskiego dramatycznego personelu, potrzebnych do przedstawienia „Krawców i Górli“. Wielkie niebezpieczeństwo zachodzi pod względem orkiestry. Wystawowa bowiem orkiestra składa się z samych Niemców, potrzeba więc będzie odbyć sporo prób, aby n. p. poloneza nie grano w tempie walca. Z „gwiazd“ Reszkowie, Kochańska, Paderewski, Mierzwiński, o których współdziałanie w produkcjach tyle komitet wiedeński głosił — nikt nie przybędzie. Skutkiem tego nie będzie nie tylko przedstawienia opery włoskiej w czasie przedstawień polskich, ale nadto i odwołano zapowiedziane produkcyę koncertowe.

* Bohaterka noweli. W szpitalu w Rouen zmarła w tych dniach bohaterka jednej z noweli Guy de Maupassanta: „Boulevard de Suif“. Właściwie nazywała się Adryanna Leguay, ponieważ zaś zmarła w 45 roku życia, więc za czasów wojny francuzko-pruskiej, w której epizody wplątał ją w swojej noweli nieszczyśliwy, bo pozabawiony dziś zmysłów poeta, miała 23 lata. Znała ją w owym czasie całe Rouen pod owym mianem „Boulevard de Suif“, które jej i Maupassant zostawił, pisząc swą nowelę, opartą na autentycznych zdarzeniach. Jak to zwykłe bywa, znalazła się ona w ostatnich dniach życia w wielkiej nędzy i usiłowała uwolnić się od cierpienia ziemskich przez zaczadze-

nie. Wypadek spostrzeżono dość wczesnie i odwieziono ją do szpitala, gdzie, pomimo starań lekarzy, zmarła po długich męczarniach.

* Ciekawy proces toczyć się będzie niebawem w Paryżu. Występuje z nim barytonista Opery komicznej, pan Soulaire, pozywając Towarzystwo tak zwane „Theatrophon“ o to, iż produkcyę jego w operze, narówni z innymi popisami wokalnemi większych teatrów paryskich, przesyłało po drutach swoim abonantom, bez osobistego z nim porozumienia. P. Soulaire w motywach swej skargi podaje, iż zobowiązał się kontraktem śpiewać tylko przed słuchaczami opery komicznej, nie zaś przed publicznością, do której głos jego dochodzi zdaleka, a więc ku szkodzię jego dobrej sławy. Za to właśnie żąda odszkodowania. Niektóre dzienniki paryżskie domyślają się, iż krokami p. Soulaire w tym względzie kierowała przedewszystkiem chęć reklamy — i cel ten osiągnął.

* Pożar teatru w Wieli, w Piemencie, o którym w krótkości donosiły depesze, miał szczególny zaiste powód. Oto, jak się okazuje ze śledztwa, odbywała się tam w zeszyły wtorek wieczorem, zamiast zwykłego widowiska, próba generalna z przygotowanymi na następny wieczór „Fra Diavola“, podczas której chórzyci zaczęli sprzeczać się między sobą, a następnie porwali się do pięci i włożyli za włosy po ziemi. W zamieszaniu, jakie wskutek tego powstało, strącono kilka świec i lamp naftowych. Próba została przerwana i śpiewacy opuścili teatr. Na ulicy, przed teatrem, bójka między chórzystami rozpoczęła się na nowo, tak, że policja musiała się wdać w tę sprawę i około pół tuzina owych zacieklej „artystów“ aresztowała. W godzinę później, to jest około pierwszej w nocy, stanął teatr w płomieniach. — Domyślają się zatem, że podczas owej bójki na scenie jedna z lamp strąconych musiała być niedokładnie zgaszona i ona to spowodowała wypadek. Prawie nie uratowano, a artyści potracili bogate i kosztowne kostymy, przechowywane w garderobach. Największą jednak stratę poniósł kapelmistrz Savazza, spólny bowiem jego cenne skrzypce, prawdziwy Stradivarius.

Kalendarz. W czwartek 8 września Narodzenie Najśw. Maryi P. W piątek 9 września św. Gorgoniusza m. W sobotę 10 września św. Mikołaja i Pulcheryi p. W niedzielę 11 września św. Prota i Jacka. W poniedziałek 12 września św. Walerego i Salezego. We wtorek 13 września św. Eulogiusza B. W środę 14 sierpnia Podwyższenie św. Krzyża.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. (Wiktorji ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. Zaremba W. dr. w Pierzchnie prace swoje: 1) Kult A. Klepiosa i połączone z nim wykonywanie sztuki lekarskiej w Grecji starożytnej, Poznań, 1892. 2) Zarazy nagminne w Wielkopolsce panujące aż do roku 1800. Kraków, 1892.

P. Święciecki Heliodor dr. w Poznaniu swoje prace 1) Quelles sont les ressources de l'organisme dans les pié sentations obligues ou de l'épaule? En cas d'une présentation de l'épaule, peut-on compter sur les efforts seuls de la nature ou bien doit-on intervenir? 2) Colpitis adhaesiva u 19-letniej dziewczyny.

P. Wasilewski J. w Rapperswyln dziełko swoje: W sprawie oświaty ludu wiejskiego. Kraków, 1892.

P. Lewandowski Radolf dr. c. i. k. lekarz pułkowy w Wiedniu: zbiór własnych pism swoich, składający się z oddzielnich 40 dzieł i broszur przeważnie z zakresu nauk lekarskich.

Kasa pomocy imienia Józefa Mianowskiego w Warszawie: Sprawozdanie dziesiąte z czynności komitetu itd. za rok 1891. Warszawa, 1892.

Dr. Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Otworzenie przedpłaty na broszurkę p. t.: Ojca św. Leona XIII żywot i czyny.

Przy zbliżającym się biskupim jubileuszu Ojca św. Leona XIII (13 lutego 1893) odbywamy się do Szanownych Czytelników naszych, aby celem licznego rozszerzenia pomiędzy ludem naszym życiorysu Ojca św., zechcieli poprzeć liczną prenumeratą zamiar nasz powtórnego wydania broszurki ks. dr. Kanteckiego o Leonie XIII, która wyszła w roku zeszłym w wydawnictwie Straży świętego Wojciecha.

Cenę tej broszurki oznaczamy w pojedynczych egzemplarzach na 20 fen., 50 egz. za 8,50 marek, 100 egz. za 15 marek.

Drukarnia Kurjera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Zlembianina wyszedł nr. 49 i zawiera: Porównawcze doświadczenia o ubywaniu i przybywaniu azotu w ziemi obsianej i nieobsianej. — Z borów sosnowych, Kaźmirz Łukomski. — Stósunki gospodarze w W. Ks. Poznańskiem w roku 1891 (ciąg dalszy). — Nowe Towarzystwo zabezpieczenia od gradu. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Korespondencya Redakcyi. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* Tygodnika Powieści wyszedł nr. 49 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boissgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Świat bez serca, powieść przez autora rodnij Lanquijer i odświeżonej z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania. Poznań, 6 września.

BAZAR. Pani hr. Tyszkiewiczowa z Niedoła, ks. Prałat dr. Chotkowski rektor uniwersytetu w Krakowie, hr. Skórzewski z Lubostronia, Zabłocki z Dąbrowki.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. proboszcz Wąchalski z Białęcyna, hr. Mycielski ze Smogorzewa, Poniński z Krakowa, Toporski z Biskupic, Richter z Bischofswerde Hoche z Berlina, Berger z Berlina, Seige z Münstertaru, Hoff z Haynau.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Stablewski z rodziną z Chłapowa, pani Kowalska z córką z Wysocki, Adamczewski z Margonin, Krakowski z Lubczyna, Carnap z Wrocławia, Żochun z żoną ze Słupcy.

Skrzynka do listów. Wielm. X. C. w P. Na tak szczegółowe pytania my odpowiedzieć nie możemy. Tu trzeba poradzić się adwokata.

Biurowa Towarzystwa Czyneln Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktorji ulica nr. 26.

Stan powietrza. Dnia 6 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. Cels. Rows include: Mulağmore, Aberdeon, Chrystianund, Kopenhaga, Stokholm, Haparanda, Petersburg, Moskwa, Kork, Queenst, Cherbourg, Helder, Sylt, Hamburg, Swinonieście, Nowyport, Klajpeda, Paryż, Monaster, Kalsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wrocław, Ile d'Aix, Nizza, Tryest.

1) Rosa. 2) Rano deszcz. 3) Nocą deszcz.

Pogląd na stan powietrza. Temperatura prawie w całej Europie jest pod wpływem wysokiego nacisku atmosfery, której główna część spoczywa ponad okolicą Kanalu. Skutkiem tego w całej środkowej Europie przeważnie słabe, północne wiatry, powodujące niską temperaturę. W Niemczech jest powietrze chłodne, po większej części pochmurne, tylko w okolicach nad Bałtykiem jest pogoda w południowych Niemczech, gdzie jest temperatura 7 1/2 st. poniżej średniej, spadły deszcze, a najwięcej 18 mm. nad jeziorem Bodenskim. W Niemczech nie zmieniła się wczoraj temperatura ponad 18 st.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Rows include: 6. Po połud. 2 761,1 Ptn. umiar. pochmurno +16,3; 6. Wiecz. 9 760,3 Ptn. silny pochm. +13,6; 7. Rano 7 757,3 Ptn. lekki zachm. +14,6.

Dnia 6 września maximum ciepła +16,4° Cel. minimum +10,1°

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 7 września. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm. Okowita: spok.

Cena wyprawki. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 55,00 mk., 70-ta 35,20 m., wrzesień 50-ta 55,00; 70-ta 35,20 m., maj 56-ta — m., 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — mrk. w miejscu bez beczki 50-ta — m., 70-ta 35,10 m., kwiecień 50-ta — m., 70-ta — mrk.

Table with columns: Towar, w, przeciętnie. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies nowy, Groch wrzący, Kartofole, Wyka, Rzepik, Żubini żółty, niebieski.

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 7 września 1892.

Table with columns: Towar, w, przeciętnie. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Table with columns: Inne artykuły, najw., najniż., w przec. Rows include: Stoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofole, Wołownia, Włócznia, Ciecierzyna, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

Wrocław, 6 września 1892 r. Żyto (za 1000 funt.) —, wypowiedziano —, cent. Cena wypowiedziana — m. na wrzesień 148,90 żąd., wrzesień-październik 148,00 żąd.

Okowita za 100 litr. a 100% excl. 50 1 70 mrk. podatk. konsum., —, wypowiedziano —, litr. upłyn. wypowiedzenie — m. na wrzesień (50-ta) 55,40 żąd., (70-ta) 35,40, wrzesień-październik 35,40 żąd., listopad-grudzień —, żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 7 września: żyto 148,00 mk., pszenica —, mrk., owies 132,00 mrk., rzepik —, mrk., oljé rzepkowy 47,50 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumcyjnego) dnia 6 września: (50-ta) 55,40 mrk., (70-ta) 35,40 mrk.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, pszenicja, pszenicja, żyto, jęczmień, owies, groch.

Table with columns: Postanowienia, kmiarzi handlowej, Rzep, Rzepik zimowy, Siemie lniane.

Magdeburg, 6 września. — Okowita siarnista excl. worka 92% —, cukier siarn. excl. 88% —, cuk. siarn. excl. 75% Rendem. —, Drugi produkt excl. 75% Rendem. 14,70, Uspobienienie: spok. fl. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Mells I z beczką 27,00, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 18,62 1/2 pl. 1,70 — żąd., październik 18,35 — pl. 1,80 — żąd., listopad-grudzień 18,17 1/2 pl. 1,80 — żąd., styczeń-marzec 18,47 1/2 pl. 1,87 1/2 — żąd. Siabiej. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — ctr.

Hamburg, 6 września. — Okowita słaba, za wrzesień-październik 23 — żąd., październik-listopad 23 1/2 — żąd., listopad-grudzień 23 1/2 — żąd., kwiecień-maj 23 1/2 — żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 65 1/2, za grudzień 66 —, za marzec 65 1/2, za maj 65 1/2. Uspobienienie: spok. Obrót — miechów.

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1098) "VULKAN" I. F. J. KONIEDZIŃSKI W DREZNI, zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odtośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych ważny od 1. maja 1892 roku.

Table with columns: Odcieczka, Przychodzą, Odcieczka, Przychodzą. Rows include: Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Guben, Poznań-Bydgoszcz-Toruń, Poznań-Kluczbork, Poznań-Pila, Poznań-Strzałkowie.

Telegram giełdowy. Berlin, 7 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Table with columns: Kurs z dnia, Pazenica wzmoc., na wrzes.-paźdz., Żyto stałej, na wrzes.-paźdz., Oljé rzep. wzmoc., na wrzes.-paźdz., Okowita wzmoc., eksportowa, na wrzesień, na wrzes.-paźdz., na październ.-listopad, na kwiecień-maj, Eksportowa, na wrzesień, na wrzes.-paźdz., na październ.-listopad, na kwiecień-maj, Owies, na wrzes.-paźdz., Wypowiedziano: żyta węgeli, okowity kw. eksp. spoż.

Table with columns: Szczecin, 7 września 1892 roku. (Kursa końcowe.) Kurs z dnia, Pazenica niżej, na wrzes.-paźdz., Żyto niżej, na wrzes.-paźdz., Jęczmień, na wrzes.-paźdz., Oljé rzep. spok., na wrzes.-paźdz., na kwiecień-maj.

Dziś rano zasnął w Panu po długich cierpieniach, opatrzone kilkakrotnie śś. Sakramentami, ś. p.

ks. Feliks Janicki,

pleban Kołaczkowski.

Eksportacya w piątek wieczorem, nazajutrz o godzinie 8-miej nabożeństwo żałobne i pogrzeb.

W imieniu rodziny

ks. Julian Janicki.

Aukcyja koni.

W piątek dn. 16 września r. b. o godz. 11 przed południem sprzedanych zostanie droga licytacyi w ujeżdżalni ołcerskiej przy Berlińskiej bramie w Poznaniu 5 ogierów z poznańskiej stadniny krajowej.

Ogierzy te można oglądać tegoż dnia przed południem w G. Müllera hotelu „Alte's deutsches Haus“ Sieraków, d. 6 września 1892.

von Nathusius,
rotmistrz pozasł. i dyrektor stadniny.

Niezawodny Wynik!
Kto chce dobrą swę sprzedac, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko zaulaniem zająć do Agenta dobr. LICHTA w Poznaniu z adresem 3877 Szkoła sumienna przy ul. Św. Józefa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacje.

K. Nowakowski
w Inowrocławiu poleca (137)

CYGARA
hamburgskie, bremeńskie i importowane w wielkim wyborze po cenach przystępnych. Zamówienia pozamiejscowe uskutecznią się franko.

Wyborowy

Cognac francuzki, (337)

Cognac krajowy, (337)

Wino burgundzkie, (370)

Stary Portwein i Madera,

Czerwone wino franc. i białe,

Bardzo dobre wino alzackie czerwone, gatunek francuzki po 80 fen. za butelkę oprócz szkła,

Araki i Rum,

Wódki krajowe i zagraniczne,

Wyborowe wina Węgierskie, Włoskie, Szampańskie, Reńskie, Mozelskie i musujące,

Wyborowe miody własnej fabryki. poleca po cenach bardzo tanich.

S. Sobeski
w Bazarze.

Herbata

nowego sprzętu w wielkim wyborze od 2-6 M. za funt, en gros taniej, poleca (371)

J. N. Leitgeber.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę jak najprzejmiej, iż z dniem 1 lipca rb. wystąpiłem ze „Spółki Zjednoczonych Stolarzy“ i urządziłem

magazyn mebli

w domu własnym na Chwaliszewie 41.

Dostarczam kompletnej mebli do urzędzeń pokoi tak jak dotąd.

Skład ten jednakże przenoszę od 1-go października na ul. Podgórną nr. 8, o czem w swoim czasie nowe nastąpi doniesienie. Z uszanowaniem

J. Krakowski, mistrz stolarski.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne. (15c.8)

Marcin Piotrowski

Zakład kościelno-artystyczny.

Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyl Drogi Krzyżowej w różnych wielkościach z masy kamiennej i mozaikowej i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.

Poznań, ul. Wrocławska nr. 14

pierwsze piętro, wchód przez bramę.

Wszelkie reperacje wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzążeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 270 Mrk. wykwinne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

T. LUZIŃSKI
W POZNANIU

poleca wygodnie urządzone pokoje po 2, 2,50 i 3 marki za dobę, włącznie z usługą i światłem. (354)

Znaną z swęj dobroci kuchnią, zaopatrzoną w wyborowe zdrowe potrawy mięsne i postne.

Wielki wybór win węgierskich, francuzkich, reńskich, hiszpańskich i szampańskich, prawdziwych niemieckich po przystępnych cenach.

T. Luziński
właściciel Hotelu Francuzkiego.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski

Hurtowny handel win w Pleszewie poleca osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie
tokajskie

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.

Wino mszalne (vinum de vite)

butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05 pod mým osobistým dozorem na Węgrzech wyłoczone, za którego czystość ręczę na mocy złożonej przysięgi.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar

połączamy po bardzo niskich cenach:

Stółowizna ślązka, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materye meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna

Materye złoto i srebrnolite
Materye jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

A. Cichowicz, Poznań,

Hurtowny handel win

poleca swe odstałe, czyste

czerwone wina francuzkie

z domów: François Cuzol & Fils i A. de Luze & Fils w Bordeaux po cenach następujących: (369)

St. Estèphe	M. 1,00 za 1/1 but.	Château Maucamp	M. 3,00 za 1/1 but.
St. Vincent	„ 1,25 „ „	St. Julien supérieur	„ 3,00 „ „
Clémant Venzac Medoc	„ 1,50 „ „	Grand Puy Lacoste	„ 3,00 „ „
Château Fonela Castres	„ 2,00 „ „	Château du Taillan	„ 3,00 „ „
St. Laurent	„ 2,50 „ „	Cantenac	„ 4,00 „ „

J. SCHMIDT w Grodzisku

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakresie lakiernictwa wchodzących, przyjmują także wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie ręczę za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

ORGANISTA

młody, kawaler, wolny od wojsk. obowiązków, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, mogący objąć posadę znanego, mogący się na życzenie Przew. Ks. Prob. zająć gospodarstwem lub ogrodnictwem, poszukuje z dniem 1-go października posady. Łaskawe oferty przyjmie Eksped. Kuryera Pozn. sub A. Z. 368.

Dziesięć wskazówek przeciwcholerycznych.

Wydał dr. Ign. Zielewicz,

radca zdrowia,

lekarz dyrygujący w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu.

Cena za egzemplarz 10 fen.,

50 egz. 3,75 mk. z przesyłką, 100 egz. 5,50 mk. z przesyłką.

Odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dentypuryna.

Dr. Koszutskiego

proszek biały do pielęgnowania ust, gardła i zębów, (367)

usuwa niezawodnie chorobotworzące grzyby, pozostawia trwałe zapach w ustach, a zębom nadaje śnieżną białosć. Sposób użycia dołączony

Apteki Czerwona i p. Szczerbińskiego w Poznaniu.

Cena pudełka lub stojka 1 markę.

OBRAZKI

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

wielkości 11 X 16 ctm. z prześlicznymi westchnieniami do Matki Boskiej we wszystkich potrzebach naszych. Cena za egzemplarz 10 fen. Odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Kartofle fabryczne

z odstawa w wrześniu i październiku kupujemy z każdej stacyi, placąc za takowe jak najwyższe ceny. (260)

Fabryka

syropu i cukru z mączki w Wronkach.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielniek wosku w Krotoszynie poleca (305)

Świece ołtarzowe

wyrobiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe. Wysyłki uskutecznią się odwrotnie i franco.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów oraz przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr (178)

przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.



(128) **Przenośne koleje stalowe,**

stalowe wózki kopankowate do przewracania, wózki płaskie i inne sprzęty potrzebne w polu, na łakach, w lesie i do celów przemysłowych, nowe i używane, na sprzedaż i do wypożyczenia, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

teraz przy ul. Rycerskiej 16

cztery domy dalej od naszego dotychczasowego składu.

Koryta glazurowane dla bydła, koni i trzody, Rury polewane na mosty i przepusty, Tekturę smołowcowaną, smołę, asfalt, Flisy na posadzki do kościołów i sieni, Stopnie granitowe, polecają (173)

S. MICHAŁSKI i SP.,
Wilhelmowska ulica 21

naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

Wielbniemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz. Polak,

do budowania organu

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancją rzetelnej i taniej pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, które mi się okazać może. (276)

Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św. poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.